Nr 105. Kraków, Czwartek 8 Maja 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego [illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

[illegible]

Życie i śmierć galicyjskiego Sejmu.

Wiedeń, 5 maja.

(*rab*). Cesarskie postanowienie zamknęło w sobotę 3 b. m. bieżącą sesyę Sejmu krajowego Galicyi. Zamknięcie sesyi jest dziś identycznem z rozwiązaniem. Akt rozwiązania już wygotowany i podpisany, a publikacya jego czeka na wyjaśnienie w polityce zagranicznej. Gdy sytuacya międzynarodowa „wyklaruje się" o tyle, że akcya Austro-Węgier na Bałkanie będzie sfinalizowaną, gdy tak pacyfikacya Albanii przez Austro-Węgry i Włochy odniesie pomyślne rezultaty, a opór króla Mikołaja czarnogórskiego zostanie złamany, ukażą się trzy postanowienia cesarskie. Pierwsze: rozwiązujące Sejm galicyjski, drugie: rozpisujące nowe wybory z najprawdopodobniejszym październikowym terminem, trzecie: rozstrzygające kwestyę kierownictwa w galicyjskiem namiestnictwie po urzędowem rozstrzygnięciu prośby Dra Bobrzyńskiego o dymisyę.

Sesya sejmowa zamknięta 3 b. m. była I. sesyą dziewiątego peryodu sejmowego, a trwała przez lat 4 i blisko 8 miesięcy, otwarta 15 września 1908 r. Przed sesyą tą leżały poważne, reformatorskie zadania: reforma wyborcza sejmowa, reforma gminna, regulacya płac nauczycieli szkół ludowych, reforma agrarna itd. — oto cele i zadania, jakie jej wytyczono, jakich przeprowadzenia spodziewali się członkowie Sejmu, chętni pracy i wyborcy, którzy im mandaty poselskie powierzyli.

Sejm krajowy miał w dziewiątym peryodzie swego istnienia pracować poważnie dla dobra kraju i ludności. Ale los sprawił inaczej. Sesyę otwarto w niespełna pół roku po tragicznej śmierci niezapomnianego namiestnika Galicyi ś. p. Andrzeja Potockiego, a oto już na pierwszem posiedzeniu ruscy posłowie enuncyowali, że do sali sejmowej przyszli nie do pracy, ale do walki z „Lachami i ich polityką".

Na plan pierwszy prac sejmowych wydobyto kwestyę reformy sejmowej po odroczeniu sprawy reformy gminnej do przyszłego Sejmu, po zbagatelizowaniu sprawy sanacyi finansów krajowych i kwestyi reformy agrarnej, a zignorowaniu głosów nauczycielstwa ludowego, wołającego o polepszenie bytu.

Rusini i p. Stapiński, a później i t. zw. polska demokracya, poczęli krzyczeć o reformę wyborczą na podstawie powszechnego i równego głosowania, wiedząc z góry, że taka reforma w Galicyi jest wprost niemożliwą ze względu na stosunki gospodarcze kraju. W r. 1910 rząd zmuszony był enuncyować, że czteroprzymiotnikowa reforma wyborcza do galicyjskiego Sejmu jest niemożliwą, że nie uzyskałaby sankcyi cesarskiej, że utrzymanym musi być i nadal system kuryalny, co nie wyklucza reprezentacyi w nowym Sejmie wszystkich warstw ludności.

Wówczas rozpoczęła prace przygotowawcze komisya dla reformy wyborczej, ale nie długo prace te były spokojne i rozumne. Bo oto dr. Leo po dokonanej w ciągu 24 godzin zmianie swych „najświętszych przekonań" z konserwatywnych na radykalne oświadczył w Sejmie, że on i jego nowi przyjaciele polityczni nie pozwolą, aby Sejm galicyjski pracował realnie przed załatwieniem sprawy reformy wyborczej. Niefortunny Dr Leo zagroził z tupetem ówczesnej większości obstrukcyą!

Ale Dr Leo nawet takich energicznych politycznych przyrzeczeń nie dotrzymuje — myśl przezeń rzuconą pochwycili natomiast Rusini i z może mimowolnej inicyatywy szkodliwego „skoncentrowanego" polityka urodziła się hałaśliwa, niekulturalna, typowo „ukraińska", obstrukcya, której ówczesny marszałek krajowy dr. Badeni nie miał siły czy chęci przełamać energią, a która na przeciąg lat trzech uniemożliwiła działanie i pracę Sejmowi. Cudem uchwalono przez dwa lata budżety krajowe, cudem przyznano nauczycielstwu dodatki do płac, w czem zasługa ówczesnej większości sejmowej, a nie ludowych i pseudo-demokratycznych krzykaczy.

W listopadzie 1910 r. między stronnictwami polskiemi przyszło w kwestyi reformy wyborczej do kompromisu, na które go podstawie poseł prof. dr. Starzyński wygotował projekt reformy dla komisyi utrzymywanej dla tej sprawy w permanencyi. Ale porozumienie w tej sprawie między polskiemi partyami złamały stronnictwa lewicy sejmowej popierane przez dr. Bobrzyńskiego, które — aby „ułagodzić" Rusinów i przyspieszyć sfinalizowanie sprawy reformy wyborczej poczęły iść drogą koncesyj względem niezadowolonych Ukraińców. Sprawa cała w chwili, gdy Rusini oświadczyli, że od wygórowanych swych postulatów nie odstąpią, przeniesioną zost ła na teren wiedeński, gdzie dr. Leo pod patronatem dr. Bobrzyńskiego przyszedł z Rusinami do porozumienia, które zawierało obietnice polską i katolicką ludność kraju tak krzywdzące, że zadecydowała o losach „takiej" reformy sejmowej.

Z Wiednia wróciła kwestya reformy do Lwowa, gdzie wobec stanowczej postawy dzisiejszej mniejszości sejmowej, której siły do walki dodało obywatelskie wystąpienie dostojnych książąt kościoła, wobec burzy, jaka rozległa się w polskiem społeczeństwie w odpowiedzi na niecny pakt, zawarty przez rząd krajowy, ludowców i dr. Lea z Rusinami, wobec wreszcie złośliwego, nienarodowego uporu polskiej demokracyi i p. Stapińskiego — sfinalizowanie reformy wyborczej stało się niemożebnem. Konsekwencyą tej sytuacyi było świeżo publikowane odroczenie sesyi sejmowej i zadecydowane rozwiązanie Sejmu i dymisya dr. Bobrzyńskiego.

* *
*

Służalcza „Gazeta Wieczorna" i rzekomo demokratyczny „Dziennik Polski" przyniosły wiadomość, jakoby w kierownictwie namiestnictwa nastąpiło obecnie prowizoryum, a po nowych wyborach miał do steru rządów krajowych powrócić dr. Bobrzyński.

Wiadomość tych organów jest z gruntu fałszywa. Dr Bobrzyński ustępuje definitywnie z własnej woli. Kilkomiesięczne prowizoryum w namiestnictwie galicyjskiem będzie przygotowaniem terenu politycznego namiestnika może dla ministra skarbu Za'eskiego. Kierownikiem namiestnictwa po ogłoszonej dymisyi dr. Bobrzyńskiego zostanie prawdopodobnie radca dworu Ustyanowski.

Frazes a czyn.

Jest moc, która potrafi ukręcić bicz z piasku i postawić zamek na lodzie — na imię jej: frazes. Bicz taki rozleci się wprawdzie z chwilą, gdy weźmiemy go do ręki, zamek zapadnie się, gdy lód rozgrzeje się słońcem, niemniej tłumy, które ogłuszone szumem frazesu nie śmieją kroku naprzód postąpić, wołają w uniesieniu: „oto godzina cudu wybiła! oto bicz ukręcon z piasku, oto zamek potężny strzela basztami na postrach wrogom naszym!"

W społeczeństwie polskiem frazes miał zawsze wpływ potężny a destrukcyjny, a w ostatnich czasach rozwielmożnił się przerażająco.

W całej historyi naszej, w każdej epoce spotykamy wypadki doniosłe, do których porywaliśmy się pchnięci nłudnym frazesem, stąd ogromna rozbieżność, stale zachodząca, między nadziejami naszemi a rezultatami zabiegów.

Po wspaniałym akcie mądrości narodowej, wyrażonej w Konstytucyi 3-go Maja — przychodzi Targowica. Szeroka zorza nadziei, jaka weszła z gwiazdą Napoleona, zamienia się w łunę pożarną, która trawi je doszczętnie. Powstania 31 i 63-go roku, oparte na błyskotliwych, choć chwiejnych nadziejach, wydają nieszczęsne dla bytu narodowego rezultaty. Wreszcie nadzieje Królestwa w roku 1905, jak szybko rozbłysły tak i zgasły równie prędko.

I również widzimy w historyi naszej powodzenia tak niespodziane, tryumfy tak bezwzględne, czyny wiekopomne, jak obrona Jasnej Góry, rycerski epos Czarnieckiego, Racławice, Samo-Sierrę, które na razie przeszły wszelkie oczekiwania, a do dziś zdumiewają rezultatami, absolutnie nieprzewidywanemi.

Czem objaśnić tę rozbieżność w jednych i drugich przejawach?

Oto niepowodzenia następowały tam zawsze, gdzie garść zahypnotyzowana przez jakiś frazes, często wypływający z najszlachetniejszego, zaślepionego miłością serca, uwierzyła, że zdoła czynem swym objąć kraj cały, że zamiast zześrodkować wysiłki na pracy przygotowawczej i na terytoryum najlepiej znanem i jednostkach najbliższych, rozstrzeliwała ją na kraj cały, licząc utopijnie, że porwie go w całości.

Czyż na czem innem, jak na lakonicznym, efektownym frazesie oparło się, tak straszliwe w skutkach, liberum veto?

Ale i czyn najpiękniejszy w historyi naszej, jakim jest Konstytucya 3-go Maja, tak cudownie pomyślana, wykołysana w najszlachetniejszych sercach, podyktowana przez najmądrzejsze umysły, jeśli odegrała rolę wspaniałego fajerwerka, który nie zdołał zapalić trwałych ognisk, wynika stąd, że oparła się nie na gruntownem przekonaniu, ale na frazesie, jakoby przyszła już owa chwila, „która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiącej obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencyę publiczną i wolność wewnętrzną narodu, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha niniejszą konstytucyę uchwalamy i tę całkowicie na świętą, za niewzruszoną deklarujemy".

To świetne credo ośmieliłam się nazwać frazesem, choć wychodziło ono z głębi przekonania najlepszych synów Ojczyzny, którzy je pisali, bo nie opierało się na faktach rzeczywistych; naród nie był „wolny od obcej przemocy nakazów", ogół Polaków nie czuł „drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą" wolności narodu. I oto najszlachetniejszy czyn nie oparty na rzeczywistości pozostał jałowym.

Złota zorza nadziei, zapożyczająca blasków od gwiazdy Napoleona, opierała się na konglomeracie samych frazesów. Na odezwie Napoleona do wojsk polskich w Wyłkowyszkach z dnia 22 czerwca 1812 r., rozpoczynającej się od słów: „Druga polska wojna rozpoczęta"; na odezwie dyktowanej przez Napoleona w Wilnie w dziesięć dni później, z której z lubością cytowano ustęp: „Polacy, stańcie pod chorągwiami Ojczyzny, służba u nieprzyjaciela wtedy była wam godziwą, kiedyście własnej nie mieli Ojczyzny, dziś atoli inną jest rzeczy postać — Polska zmartwychwstała!.. Generałowie, oficerowie, żołnierze wszelkiej broni, bądźcie powolni na głos matki Ojczyzny, porzucajcie sztandary ciemięzycieli waszych; stawajcie pod znaki Jagiellonów, Kazimierzów, Sobieskich! Ojczyzna po was tego oczekuje, a honor i religia łącznie nakazują".

Stek frazesów!...

Wojna 12 roku nie była wojną polską; Korsykanin, dla interesu przerobiony na Francuza, nie nosił w sercu czułości dla „matki Ojczyzny" — Polski; burzyciel państwa Kościelnego nie był powolnym na nakazy religii! Polska nie zmartwychwstała!...

Ktoś rzucił absolutnie bezpodstawowy i bezsensowny frazes: „Bóg jest z Napoleonem — Napoleon z nami!" i na lep tych frazesów wzięli się wszyscy Polacy, miniaturowe, wyczerpane przebywanemi wojnami ks. Warszawskie zdobywa się na to, że budżet wojenny między r. 1807 a 1811 podskakuje z 13 milionów do 60-ciu, a siła zbrojna z 30.000 do 60.000 wzrosła. Popłynął ostatni grosz na potrzeby wojska.

Pobudką do tego była bezwzględna nadzieja.

A rezultat?... Dziesiątki tysięcy poległych, zmarzłych w śniegu, potopionych w Berezynie, umęczonych w niewoli i garść rozgoryczonych, obdartych niedobitków, powracająca na ziemię rodzinną.

Z dnia.

Hołd dla biskupów. — Nowe kombinacye. — Przed zawarciem pokoju.

W niedzielę dnia 4 maja odbyło się w Rzeszowie pod przewodnictwem p. Zbigniewa Horodyńskiego, marszałka powiatu przeworskiego zgromadzenie wyborców większej własności okręgu Przeworsk—Tarnobrzeg—Rzeszów, zwołane przez posłów Stanisława Dąbskiego i Stanisława Jędrzejowicza. Ożywiona dyskusya toczyła się na temat reformy wyborczej i zadań partyi konserwatywnej. Po przemówieniach Eks. Adama Jędrzejowicza, pp. Wolskiego, Dydyńskiego i Witolda Uznańskiego uchwalili zebrani j e d n o g ł o ś n i e p r z e z p o w s t a n i e z m i e j s c h o ł d i p o d z i ę k ę N a j p r z e w. b i s k u p o m z a s t a n o w i s k o, z a j ę t e w o b e c r e f o r m y w y b o r c z e j.

Uchwała ta odosobnioną nie jest. W danym wypadku jest ona bardzo charakterystyczną, bo świadczy o pewnej zmianie w zapatrywaniach osobistości, które dawniej podobno bardzo energicznie popierały nie udały projekt kompromisowy. *Il vaut mieux tard que jamais* — oto maksyma, której gorącemi jesteśmy zwolennikami i radość nasza jest też naprawdę szczera.

* * *

Ogólne zadowolenie, wywołane zrzeczeniem się S k a d a r u przez króla Mikołaja, trwa dalej. Austro-Węgry i Włochy poniechały n a r a z i e zamiaru wysłania wojskowych ekspedycyj do Albanii, aczkolwiek nie można twierdzić z całą pewnością, jakoby sytuacya w Albanii została już zupełnie wyjaśnioną. Owszem, wikła się ona coraz więcej skutkiem zagadkowego zachowania się E s s a d a baszy i jakichś k o n s z a c h t ó w, k t ó r e s ą z n i m p r o w a d z o n e z W i e d n i a.

Dobrze informowana przez ministerstwo spraw zagranicznych „Wiener Allg. Ztg" daje wyraźnie do zrozumienia, że między rządem austryacko-węgierskim a E s s a d e m baszą toczyły się i toczą jakieś rokowania. Dotyczą one w pierwszym rzędzie starań, aby porozumiał się on z tymczasowym rządem albańskim i aby rozpuścił służących pod nim Turków, a zatrzymał tylko Albańczyków. Widocznie więc pragną w Wiedniu użyć E s s a d a baszę za pacyfikatora Albanii i organizatora nowego państwa. Wymieniony dziennik podnosi dalej, że wiadomości rozsiewane ze źródeł czarnogórskich o E s s a d z i e baszy są nieprawdziwe i że nie ogłosił się on wcale księciem Albanii.

Czy w tej kombinacyi hr. B e r c h t o l d będzie miał szczęśliwszą rękę, niż dotąd w całej awanturze albańskiej, bliska przyszłość okaże. W każdym razie jest ona dość ryzykowną, bo E s s a d basza może, zręcznie wykorzystawszy pomoc Austro-Węgier, pozostać naprawdę władcą Albanii. Zresztą nie jest wykluczonem, że w ten sposób zamierza hr. B e r c h t o l d odsunąć Włochy od bezpośredniej akcyi w Albanii, gdzie ich usadowienie się byłoby dla Austro-Węgier bardzo niepożądanem.

Najwidoczniej wzięto w Wiedniu na uwagę tę okoliczność i odstąpiono w ostatniej chwili od myśli włoskiej kooperatywy w Albanii.

* * *

W poniedziałek wieczorem ambasadorowie, zebrani na konferencyi londyńskiej przesłali swym rządom t e k s t d l a r o k o w a ń p o k o j o w y c h, ustalony na podstawie ich obrad. Tekst ten, o którym wspominały wczorajsze depesze, zawiera trzy punkty:

W pierwszym z nich zostaje stwierdzonem, że pokój między stronami, prowadzącemi wojnę zostaje przywrócony a punkt drugi opiewa, że Turcya odstępuje państwom związkowym wszystkie obszary, położone na zachód od linii E n o s - M i d y a. W punkcie zaś trzecim podniesiono, że strony prowadzące wojnę godzą się na pozostawienie mocarstwom oznaczenia granic A l b a n i i. K r e t a będzie odstąpioną Grecyi. O losie w y s p n a m o r z u E g e j s k i e m, oraz o „statusie" dla góry A t h o s zadecydują mocarstwa. O kwestyach gospodarczych i finansowych, wynikających z wojny, które będą

---

96 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Jak niegdyś pod Raszynem, spotkali się znów trzej polscy wodzowie w przededniu walnej bitwy. Spotkanie to nastąpiło tym razem w chłodny wieczór październikowy na posterunku, wysuniętym daleko poza południowe przedmieście Lipska, w pobliżu wsi Döllitz. Nie mówili tym razem o przyszłej bitwie, której plan był z góry zakreślony i nie zależał od nich. Zajmowały ich natomiast inne, bliżej ich obchodzące nadzieje, które spełnić się miały w razie jutrzejszego powodzenia, w razie wygranej. Najufniej patrzył w przyszłość generał Dąbrowski, najjaśniej przedstawiała się mu droga powrotna do kraju i możliwość przeniesienia znów wojny nad Wisłę i Odrę.

— Tam — mówił — czekają na nas załogi nasze, zamknięte w twierdzach. Odblokujemy je i podamy im rękę, a wtedy będziemy mogli znów wystąpić, jako silna, dobrze spojona armia.

Wtajemniczony w skryte zamiary Napoleona, który marzył od początku tej kampanii, o powtórnem zgnębieniu Prus, nie wątpił i dziś stary wódz o powodzeniu tych planów.

— Poszlibyśmy już dawno na Berlin — mówił — gdyby nie chwiejność i małoduszność marszałków francuskich. Wszyscy oni, prócz Neya i Davousta, stracili dawny hart i pierzchnęliby z pod sztandaru, gdyby nie żelazna ręka cesarza.

— I u nas nie lepiej się dzieje — dorzucił Sokolnicki. — Wybitni oficerowie podają się do dymisyi, grzebiąc przedwcześnie naszą sprawę. Chłopicki, Kniaziewicz, opuścili sztandar narodowy w najcięższym momencie, a z nimi jaśnie oświecony regimentarz Sanguszko.

— Udzieliłem tym panom dymisyi w wyrazach, piętnujących należycie wartość ich postępku — rzekł na to książę.

Rzadko zabierał głos w tej naradzie. Ci starzy koledzy nie byli mu nigdy druhami, nie byli ludźmi, przed którymi by chciał odsłonić duszę. — Nie znali go, nie chcieli go znać, zapoznawali w nim uparcie najcenniejsze pierwiastki jego rycerskiej natury. On zaś odpowiadał im na to niedowierzanie, dumnem zamknięciem się w sobie; odgradzał się od nich trochę sztucznym chłodem, który nie roztajał i dziś.

— Dezercye te — użalał się dalej Dąbrowski — są zaraźliwe, działają źle na młodych, a przytem ci młodzi... Rozmiłowali się w cesarzu, jak panny romansowe; na jedno słowo jego spodziewają się cudu, to znów wątpią o wszystkiem.

Mówiąc to, stary wódz miał na myśli młodego swego krewniaka Chłapowskiego, do niedawna jeszcze ulubieńca Napoleona, a który zażądał nagle dymisyi i uciekł do siebie na wieś, nie chcąc słyszeć o niczem.

Generał znał pobudki jego odejścia i nie pochwalał ich.

— Nie z miłości dla cesarza błądzimy po świecie od lat dwudziestu nie dając sobie folgi, nie człowieka w nim ukochaliśmy, a rzecznika wolności, jakim był dawniej, jakim stać się może znów, nauczony doświadczeniem. Nie może nas tu zbraknąć, póki świta nam choćby iskra nadziei pod sztandarami Napoleona.— Mówił coraz ciszej, raczej do siebie. Narada była skończoną. Powstali obaj wodzowie i zaczęli żegnać księcia, a odchodząc z jego kwatery spojrzeli raz jeszcze na tego, którego uważali przez lata całe za niezasłużenie szczęśliwszego współzawodnika. Dziś przy tem pożegnaniu podniosła się im w piersi jakaś cieplejsza fala, zadrgała jakaś nuta serdeczna.

— Szczęść Boże orężowi waszej książęcej mości w dniu jutrzejszym — rzekł Dąbrowski.

Książę spojrzał na niego zdziwiony. Głos starego wodza brzmiał dziwnie miękko.

— Z serca życzę tego i waszej broni, generale — odparł z uśmiechem — który mu jednał zwykle serca.

Sokolnickiemu trudniej było zdobyć się na serdeczne słówko. Zamruczał coś niewyraźnie i odszedł.

Zostawszy sam, książę nie szukał spoczynku, mimo, że zapadła już noc chłodna, noc październikowa, przesycona wilgotną mgłą.

Adjutanci spali już prócz młodego Francuza, kapitana Blechamp, który był dziś na służbie. Kazał go wezwać książę i wyjechał z nim razem na objazd posterunków straży, co zwykł był zawsze robić, gdy korpus jego stał wobec nieprzyjaciela.

Jechał zwolna, trzymając uzdę lewą ręką, bo prawą obwiązaną miał i obolałą od pchnięcia spisy kozackiej, które dostał w onegdajszej utarczce, gdy w szalonej szarży spędzał z mostu kozaków, zagrażających Muratowi. — Jechał, kierując się światełkami ognisk i szumem mocno wezbranej od deszczów rzeczki Plejsy, o którą oparty był bok jego korpusu — zatrzymywał się niekiedy i zapuszczał wzrok w ciemną przestrzeń za rzeką, poza którą zajęła już stanowisko armia Szwarcenberga. Zwolna oczy oswajały się z ciemnością i widziały coraz dokładniej zarysy własnego obozu i terenów, zajętych przez nieprzyjaciela. Tam migały także niezliczone światełka, jak małe, żółte punkciki, słychać było niekiedy hasła zmieniających się straży.

— Czuwane! zapytywał książę, przejeżdżając obok czat polskich i zamieniał kilka słów z każdym dowódcą pikiety — znał dobrze każdego z imienia i stanu służby. Blechamp jechał za nim w milczeniu. — Gdy znaleźli się obaj obok Plejsy, przejął ich nagle przykry, przejmujący chłód.

— Wartoby się coś napić, — rzekł książę, czując zimny dreszcz przebiegający po ciele — Blechamp poskoczył do najbliższego posterunku i powrócił wnet z pełną manierką, podjechał też i Zabielski, ofiarując zawartość swej sakwy z zapasami. — Książę pociągnął z manierki i zakąsił ze smakiem kęsem białego, saskiego chleba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przedłożone komisyi zbierającej się w Paryżu.

Członkowie konferencyi londyńskiej są przekonani, że państwa bałkańskie przyjmą te warunki, choć z drugiej strony przypuszczają, iż nie jest nieprawdopodobnem, że Grecya zażąda pewnych zapewnień co do wysp Egejskich i w sprawie granicy Epiru.

Tak więc, po ośmiu niespełna miesiącach, wojna Turcyi z państwami bałkańskiemi zostanie ukończoną definitywnie. Nie oznacza to jednak, aby zapanował wreszcie prawdziwy pokój na półwyspie Bałkańskim.

Rada Narodowa.

Dzisiaj zbiera się we Lwowie polskie Koło sejmowe celem dokonania reorganizacyi Rady Narodowej. Żądanie reorganizacyi wychodzi ze strony demokracyi i ludowców, gdyż oba te stronnictwa czują się pokrzywdzone niedostateczną — ich zdaniem — reprezentacyą w Radzie Narodowej.

Obecny skład Rady Narodowej opiera się na regulaminie, uchwalonym 7 października 1910 r. przez polskie Koło poselskie. W myśl tego regulaminu należy do Rady 30 członków, a mianowicie:

5 konserwatystów krakowskich (Chyliński, Halban, St. Jędrzejowicz, Niezabitowski (ten złożył mandat sejmowy) i St. hr. Stadnicki)

5 Podolaków (Cielecki, Laskowski, Moysa, Vivien i Vogel)

5 demokratów (Bandrowski, Kleski, Kolischer, Maiss i Rutowski)

5 narodowych-demokratów (Adam, Grabski, Pawlikowski, Rozwadowski i Skarbek)

5 ludowców (Bojko, Stapiński, Stefczyk (ten ostatni zrezygnował), Wasung i Witos

2 centrowców: Dr M. Thullie i Wrześniowski

1 chrześc.-ludowy (X. Stojałowski, który zmarł przed rokiem)

2 bezpartyjnych (Tadeusz Cieński i Albin Rayski).

Prezesem Rady Narodowej jest obecnie p. Cieński, wiceprezesami: Niezabitowski, Stefczyk, Rutowski i Adam.

Reorganizacya Rady Narodowej jest konieczna już choćby z tego powodu, że kilku członków Rady ustąpiło lub zmarło. Ponadto wybory do parlamentu w r. 1911 przyniosły pewną zmianę w układzie sił partyjnych, a wreszcie w ostatnim czasie przyszło w stronnictwach sejmowych „virement“, które wymaga zmian w Radzie Narodowej. Rozrosło się głównie stronnictwo centrum, które w r. 1910 liczyło 3 a obecnie ma 18 członków, Stojałowczycy znikli ze Sejmu ze zgonem ich wodza, a narodowa demokracya z ostatnich wyborów parlamentarnych wyszła osłabiona.

Pewne zmiany w Radzie są więc potrzebne. Zachodzi jednak obawa, że stronnictwa blokowe zechcą z Rady Narodowej uczynić instytucyę ich partyjnym a nie narodowym celom służącą. Tymczasem zbyt chyba dobrze znaną jest rzeczą, że w Galicyi wschodniej, na którą prawie wyłącznie rozciąga Rada Narodowa swą działalność, blokowe stronnictwa żadnego nie mają znaczenia. Rada Narodowa ma podczas wyborów bronić polskiego stanu posiadania, ma tworzyć organizacye narodowe, mianować kandydatów, kierować agitacyą wyborczą itd. w okręgach narodowo zagrożonych, to znaczy głównie w Galicyi wschodniej. — Decydować powinny o tych sprawach stronnictwa, które na terenie kresowym pracują, tj. stronnictwa centrum, narod. demokracya i Podolacy. Jest absurdem, by pracą obrony narodowej nad Bugiem i Zbruczem kierowali politycy zachodnio-galicyjscy, którzy o metodach obrony, o pracy samej, o stanie polskości, nie mają pojęcia.

Pożądanem byłoby również, by do Rady Narodowej powołano przedstawicieli stowarzyszeń kulturalnych i narodowych, rozwijających z tamtej strony Sanu drobną a tak ważną pracę obronną. Zasilanie Rady żywiołami apolitycznymi może Radzie wyjść tylko na korzyść.

Zupełnie nienarodowe w tej sprawie stanowisko zajmują ludowcy. Nie rozwijają oni żadnej narodowej działalności, a nawet paraliżują pracę innych stronnictw. — Z ich to winy wyszli w roku 1907 z urny posłowie syońscy Mahler i Gabel. We wschodniej Galicyi ludowcy tworzą wogóle bardzo małe stronnictwo, narodowo bierne, dające znak życia tylko wtedy, gdy chodzi o wybór posła. Tymczasem p. Stapiński domaga się decydującego wpływu w Radzie Narodowej, a osłabienia stronnictw wschodnio-galicyjskich. Grozi nawet rozbiciem Rady Narodowej, gdyby jego żądań nie uwzględniono.

Rozumiemy, że p. Stapiński, który zapowiada sojusz z Rusinami podczas najbliższych wyborów, stara się uwolnić od najwyższej magistratury narodowej, by módz swobodnie zawrzeć konfederacyę targowicką ze Staruchami i Trylowskimi. Atoli wręcz niezrozumiałem byłoby dla nas stanowisko Prawicy i demokracyi, gdyby poparły jego żądania. Układ blokowy nie obowiązuje ich przecież do popierania wszystkich czynów p. Stapińskiego i nawet jego zdrady narodowej. Rada narodowa ostoi się i bez p. Stapińskiego, jak istniała dotąd bez socyalistów. Rada Narodowa zaś, jako narzędzie trzech stronnictw zachodnio-galicyjskich, byłaby instytucyą partyjną i szkodliwą.

Obrady ziemian.

W dalszym ciągu wczorajszych obrad zebrani członkowie Tow. Kółek ziemian rozpatrywali sprawozdanie i działalności komisyi dzierżaw. Jako przewodniczący komisyi dzierżaw hr. Jan Mycielski wspólnie z referentem p. Adolfem Turnau'em przedstawił projekt reorganizacyi tejże komisyi i rozszerzenia agend odnośnie do oddawania w administracyę, a także sprzedaży i kupna majętności. Sprawozdanie przyjęto. W dyskusyi zabrał głos ziemianin pokucki p. H. Wielowieyski, który przedstawiając dzisiejsze położenie sfer agrarnych naszego kraju, z których jedne likwiduje swą własność na rzecz elementów, obcych — drugie są w części bezrolnym i bezdomnym proletaryatem obieżysasów — wnosi prośbę do tejże komisyi o rozpatrzenie przedłożonego projektu kolonizacyi, któryby na zasadzie długoletnich dzierżaw przeprowadził częściowe osadnictwo włościan na większych folwarkach, a tem zarówno wzmocniłby ich posiadaczy, jak obdarzył ziemią ludność gniotącą się na rozdrobnionych parcelach.

W tym celu prosi komisyę o uzupełnienie się ad hoc zaproszeniem posłów ludowych, jako mężów zaufania do współudziału w odnośnych naradach — a w pierwszym rzędzie osób, które zwołały wiec oświatowy dnia 13 kwietnia 1913 r. w tejże samej sali i doprowadziły do uchwalenia rezolucyi, w intencyi komisyi bezrolnych powziętej rezolucyi.

P. Zygmunt Konopka, podniósł myśl, aby przez Tow. położyć starania u konsystorzów biskupich w kraju, aby majątki kościelne i klasztorne były oddawane w ręce fachowo wykształconych ziemian, dających rękojmię należytej gospodarki i podniesienia gospodarstwa, a tem samem majątku.

Nadto Dr Wielowieyski zwrócił uwagę w tym kierunku na nową ustawę „o budowie" z 26 kwietnia 1912, która ułatwia długoletnie (od 30—80 lat) dzierżawy i budowanie na gruntach publicznych, wśród których ta kategorya gruntów wyraźnie jest wymieniona, coby ułatwiło [illegible] tych folwarków w interesie zarówno właściciela, jako bezrolnych, którzyby w tem osadnictwie udział wziąć mogli. Ułatwiłoby to także projekt utworzenia „szkół kmiecych" dziś wprost koniecznych.

Prezydyum przyjęło życzliwie podniesione myśli.

Hr. Paweł Dzieduszycki przedłożył projekt organizacyi konsorcyów ziemian dla spółkowej dzierżawy majątków ziemskich.

W dyskusyi oświadczono się za tworzeniem spółek okręgowych z oparciem już działających w przyszłości o centralną organizacyę.

W dalszym ciągu p. Jerzy Turnau przedłożył projekt utworzenia komisyi dla lustracyi i sanacyi gospodarstw, która jednak dotyczy ma jedynie technicznych ulepszeń i organizacyi gospodarstw. Komisya ma składać się z 3 członków, którzy w miarę potrzeby mianują referentów i lustratorów, funkcyonujących na żądanie członków. Sprawa ta wywołała ożywioną i bardzo interesującą dyskusyę. Do komisyi wybrano pp. Jana hr. Mycielskiego, Dra Lisowieckiego i Jerzego Turnaua. Zastępcą wybrano p. Myczkowskiego.

Na południowem posiedzeniu, na wniosek komisyi rewizyjnej, przedłożony przez bar. Brunickiego, udzielono komitetowi absolutoryum z rachunków i ustanowiono wkładkę dla każdego członka w rocznej kwocie 10 koron.

P. Adolf Turnau omówił wyczerpująco bardzo pożyteczny dla gospodarstw system przyznawania wydatniejszych premij i tantyem dla zarządców folwarków, ekonomów, służby folwarcznej, ale dopiero począwszy od pewnej, nawet wysokiej granicy produkcyi czy robocizny.

Hr. Jan Mycielski szczegółowo rozpatrzył system tantyem i premij, wskazując jego korzyści dla rolnictwa i zatrudnionych w gospodarstwach ludzi.

P. Jerzy Turnau podniósł, że w ostatnich 2 latach zaszły wypadki ze strony członków Kółek oddawania ziemi w formie sprzedaży czy dzierżawy w obce ręce. Obecny statut nie zawiera energicznych postanowień przeciw takiemu postępowaniu; idzie więc o zasięgnięcie w tej mierze opinii walnego zgromadzenia i odpowiednie obostrzenie statutu.

Hr. Jan Mycielski sądzi, że wskazane jest pewne obostrzenie statutu co do frymarczenia ziemią przez członków Kółek; najazd Niemców i Czechów na naszą ziemię, jako nabywców majątków, dzierżawców i urzędników jest coraz większy.

Dalszą dyskusyę uznano za poufną. Dotyczyła ona niebezpieczeństw, grożących narodowi z powodu przechodzenia ziemi polskiej w niepowołane ręce i środków koniecznej obrony. Przytaczano smutne fakty lekkomyślności i obecnego topniejącego stanu własności ziemskiej w rękach polskich, wskazywano obywatelskie drogi wyjścia i ochrony na przyszłość. Wszyscy mowcy uznawali, że dalsze straty byłyby niepowetowaną narodową szkodą. — Uchwalono wreszcie upoważnić komitet centralny do ogłaszania ewentualnego nazwisk członków Kółek ziemian, oddających ziemię polską w obce ręce.

Członkami komisyi rewizyjnej wybrano pp.: bar. Brunickiego, Feliksa Drużbackiego i hr. Hieronima Tarnowskiego.

Zebranie zakończyło się po godzinie 7. P. Fink wśród hucznych oklasków wyraził podziękowanie ks. Czartoryskiemu za tak gorliwe zajmowanie się sprawami Kółek ziemian.

Rolnicza organizacya producentów bydła i trzody chlewnej.

I.

Wszelkie organizacye rolnicze mają przecież ogromne znaczenie dla rozwoju kraju zarówno u nas, jak i za granicą, gdzie organizacye gospodarcze, ujęte w silne ręce fachowych ludzi, znaczą drogę swoją coraz większym postępem, przynosząc zwielokrotnioną wydajność ziemi, niezależność wytwórczą i świadomość obywatelską.

W jednej z rozpraw swoich o gospodarstwie słusznie powiada Supiński, że organizacya znaczy daleko więcej, niż wojny i szereg wielkich imion. Bo organizacya ta bowiem normuje i układa stosunki rodzin, krajów i ludów. Ona jest podwaliną, na której wznoszą się wszystkie basis, wspaniałe myśli i najszczytniejsze ideały.

Organizacya rolnicza wyzwala nas z pod zależności niesumiennych handlarzy, wyzwala nas z tego ujarzmienia ekonomicznego, oświecając nieraz zacofane masy [illegible] w ukrytych, odciętych zakątkach wsi naszej, pozostawionej dziś jeszcze często tej jak najgorszych warunkach cywilizacyjnych, niepoznanym, anormalnym bieg życia gospodarczo-rolniczego.

Warunki te są każdy chłop więcej oświecony, ale nieprzygotowany może, nie umie pracować z właściwą korzyścią dla siebie, nie ma tych warunków i dla skierowania myśl swoją na tory pracy wydatniejszej, która zapewniłaby mu należne stanowisko ekonomiczno-obywatelskie.

Któż tedy potrafi położyć kres licznym dziś jeszcze nadużyciom ludzkiej niesumienności w stosunku do małorolnych gospodarzy, któż zdoła najlepiej usunąć rozprószenie i długoletnią nędzę; zacofanie, którego skutki mszczą się wciąż jeszcze na pokoleniach całych...

Czy zniesienie nawet ustawowe pośrednictwa handlarzy-domokrążców choć w części zaspokoiłoby potrzeby naszej produkcyi małorolnej, wątpić można.

Wśród anormalnych bowiem stosunków gospodarczych wytworzył się u nas typ polityki zgubnej, która poza swoim bezpodstawowym planem na przyszłość, choćby nawet przyczyniła się do uzdrowienia samej ustawy, będzie to tylko częścią korzyści, częścią właściwej potrzeby współczesnego rolnika-Polaka.

Otóż jedynie sam rolnik potrafi wszystko to zdobyć dla siebie, podobnie jak zdobywają inni współkoledzy jego gdzieindziej za granicą, za pośrednictwem organizacyi rolniczej, organizacyi silnej, celowej i umiejętnej, która właśnie powołana nieraz do życia przez kilku sąsiadów dobrej woli, może stać się tem zarzewiem, rozdmuchującem najszlachetniejsze porywy i najlepsze czyny.

Mając tę myśl przewodnią na uwadze i aby położyć kres współczesnym systemom niesumiennych handlarzy, organizacye nasze rolnicze już istniejące, w miarę siły swojej i wzrostu współdziałały lub dawały inicyatywę nieraz wśród najtrudniejszych warunków nad stworzeniem niezależnej akcyi handlowo-rolniczej, która liczy dziś znaczny zastęp spółek handlowych, powstających z potrzeby i coraz większego zrozumienia własnego interesu, zarówno wyczerpanych i osłabionych walką może o byt jednostek, jak i rywalizujących o ten sam byt sił młodych, zdających sobie sprawę z organizacyi, która potężnem echem odbija się w kraju i tuła po odległych zakątkach wsi.

Organizacye rolnicze, jak Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, pojmując zadanie swoje, celowo dążyć do uświadomienia i wiedzy rolniczej gospodarza, umiały kierować akcyą gospodarczo-społeczną w ten sposób, że obok niestrudzonej, przechodzącej nieraz wszelkie wyobrażenie pracy nad podniesieniem hodowli, rolnictwa i całej produkcyi wiejskiej, interesowano się żywo i szukano sposobu zbytu tej produkcyi, która jak dotąd była wyłącznie łupem niesumienności domokrążców handlarzy, jakich szeregi całe liczą wsie nasze, jakich aż nadto dobrze zna gospodarz każdy, często haniebnie wyzyskany i bezradny na własnej zagrodzie wobec łupieżcy, który, skradając się pod jego dom, nadużywał i nadużywa dobrej wiary prostaczej.

To dało powód do stworzenia własnej samoobrony. Rzucono hasło, że rolnik zrzeszony w Towarzystwie rolniczem ma organizować, wśród innej pracy swojej, wśród piętrzących się zadań obywatelskich, tak zwane spółki zbytu bydła i trzody chlewnej, czyli spółki producentów bydła rzeźnego trzody chlewnej, stowarzyszenia zatem, które położą kres nadużyciom, podniosą znacznie produkcyę, wyzwolą z pod jarzma wyzysku, umoralnią okolicę, ustalą ceny, zniosą giełdę targową, wytworzą nowe warunki, normujące stosunek między producentem a konsumentem — staną się podstawą do przyszłych nowych społecznych ustrojów w tym kierunku, stwarzać będą z czasem, w miarę wzrostu i siły, własne hale targowe, oprą się o rzeźnie, tworzone dla swoich celów, stanowiąc o cenach na wielkich rynkach targowych, normując je i uszlachetniając, według najszczytniejszych zasad kooperatywy, o której tak chlubne świadectwo wydaje historya gospodarstwa społecznego.

Organizacya ta bowiem u nas przedstawia się, jak dotąd, nie zupełnie może tak, jakbyśmy życzyli sobie ją widzieć, ale stan ten uważać należy za przejściowy, gdyż w miarę tworzenia się nowych Spółek, przy jednolitej cierpliwej akcyi, przy współudziale posłów do Rady państwa, przy gorliwej opiece Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, przy żywej fachowej pomocy Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, niebawem zostanie ujęta cała ta akcya w ręce „Rolniczej organizacyi handlu bydłem i trzodą“, zapewniając tem samem wpływ dominujący na targi poszczególnym naszym Spółkom. Jaką jest dzisiejsza organizacya ta, w jaki sposób powstała, kto gwarantuje, że ona rzeczywiście korzystną jest dla nas? Pytanie to rodzi się wszędzie, gdzie mamy zamiar przyłączyć się do tej podjętej w tym kierunku akcyi, wszędzie, gdzie myśl ta spotyka się ze sympatycznym oddźwiękiem i zainteresowaniem.

Oto z inicyatywy ś. p. Dra Luegera, burmistrza miasta Wiednia, rozpoczyna czynności swoje tak zwane „Miejskie biuro odbiorcze dla bydła i mięsa“, kierownikiem tego biura zostaje nadkomisarz magistratu wiedeńskiego, p. Karol Schwarz, dzisiejszy konsulent c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Zadaniem biura tego było nawiązanie stosunków z producentami bezpośrednio lub też za pośrednictwem Towarzystw rolniczych i mężów zaufania. Chodziło o aprowizowanie miasta w doborowe i niedrogie mięso z jednej strony, a z drugiej strony przez ukrócenie wyzysku pośredników (zgonników), przyjście z ułatwieniem w zbycie materyału rzeźnego rolnikom po cenach większych, niż płacono im dotąd i zadowolenie w ten sposób zarówno producenta, jak i konsumenta. Bydło w tym czasie głównie przysyłali do Wiednia rolnicy z krajów alpejskich, gdyż z Czech i Moraw nigdy przedtem wiele bydła i trzody chlewnej na targ wiedeński nie spędzano. Ani hodowcy, ani Towarzystwa rolnicze galicyjskie w żadne stosunki handlowe pod tym względem z biurem tem nie wchodziły, gdyż producenci nasi do instytucyi stworzonej przez miasto, zaufania nie mieli, obawiając się słusznie, nauczeni doświadczeniem u nas, że wpaść mogą w ręce niemieckich komisyonerów miejskich, podobnie, jak po galicyjskich miasteczkach powiatowych, gdzie przechodzili oni nieraz z rąk „zgonników“ domokrążców w ręce „zgonników“-burmistrzów i obywateli rzeźników, panoszących się na targowicach i jarmarkach zaściankowych.

Stanisław Jasiński.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 06; zachód przypada o godzinie 7 minut 08; długość dnia godzin 15 minut 00.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Stanisława, pojutrze w piątek św. Grzegorza.

Kraków 7 Maja.

Najbliższy numer „Głosu Narodu“ z powodu przypadającego, w dniu jutrzejszym, uroczystego święta św. Stanisława — wyjdzie w piątek dn. 9 b. m. o zwykłej porze.

Zimno. Piękne, ciepłe dni ostatnie ustąpiły znów miejsca chłodom tak kapryśnej wiosny br. Po wczesnych upałach musiał nastąpić okres chłodniejszy, który z powodu bliskości czasu tzw. Lodowych świętych, może być połączony nawet z nocnymi przymrozkami. Od trzech dni panują deszcze we Francyi, południowych Niemczech i krajach północnych Alp. W zachodnich Alpach panowały nawet śnieżyce przy temperaturze —6 st. C. O gwałtownem obniżeniu temperatury donoszą też z zachodnich Niemiec i Francyi. Wysokie ciśnienie panuje na południowym zachodzie i południowym wschodzie, a obniżenie rozciąga się od Morza Północnego przez Europę środkową do Egiptu. Taki stan pogody musiał nawiedzić i nasze okolice. Wczoraj temperatura zaczęła się obniżać, ale jeszcze za dnia było przeciętnie + 16 st. C. Dziś od rana pada zimny, drobny deszcz, przyczem termometr w południe wskazywał ledwie + 6 st. C.

O Wawel. Niektóre parcele gruntowe, stanowiące stoki wzgórza wawelskiego w Krakowie, zaintabulowane były dotąd na rzecz gminy miasta Krakowa. Gdy zamek na Wawelu wraz z wszystkiemi przynależnościami przeszedł na własność funduszu krajowego z tem ograniczeniem, iż posiadłość ta przeznaczoną jest po wieczne czasy na rezydencyę cesarską, zaszła potrzeba założenia księgi gruntowej i wpisu własności zamku na Wawelu na rzecz kraju. Gmina miasta Krakowa, opierając się na tem, że niektóre parcele gruntowe na Wawelu, stanowiące drogi i dziedzińce, zaintabulowane były na rzecz gminy, nie chciała się zgodzić na przepisanie własności tych dróg na rzecz kraju. Wydział krajowy nie chciał zaś zgodzić się na przyznanie gminie prawa własności do tych dróg, ze względu na to, że zamek wawelski przeznaczony został na rezydencyę cesarską — nie chciał zatem Wydział krajowy dopuścić do swobodnego używania dróg w obrębie zamku do publicznego przejazdu.

Powstał stąd spór między Wydziałem krajowym a gminą miasta Krakowa.

Tak komisarz, ustanowiony dla sprostowania ksiąg gruntowych na Wawelu, jakoteż sąd krajowy w Krakowie, nie uwzględnili żądania Wydziału krajowego o wpis spornych parcel na Wawelu na rzecz funduszu krajowego, odsy-

E. PRESBEER.

Lotnictwo wśród zwierząt.

Za czasów mej młodości — mówię o tym czasie przed dwudziestu laty, gdy jazda samochodem uważana była jeszcze jako ćwiczenie sportowe, nie jako środek lokomocyi, pamiętam dokładnie, jak gniewały nas nasze zwierzęta, które zdarzyło nam się spotykać na drodze naszej: świnie, psy, krowy, owce, gęsi, kury, a przedewszystkiem rowerzyści. Obecnie zwierzęta już nauczyły się unikać spotkań z samochodem; praktyka tyloletnia nauczyła je tego.

W owe czasy jednak psy były zawsze bezczelnie zaczepne, świnie — miały wyraz „twarzy“ pokpiwający z właściciela samochodu, krowy — bezmyślne, owce — senne, rowerzyści — wiecznie nieprzytomni. Co się tyczy gęsi, to nie były one tak głupie, jak świat zwykł o nich sądzić, a kury — kury mogłyby występować z powodzeniem na każdej scenie.

W rezultacie jednak wszystkie te zwierzęta, nie wyłączając i rowerzystów, zrozumiały, tak dzięki instynktowi samozachowawczemu, jak i przyzwyczajeniu wreszcie, że drogi publiczne zgoła nie są przeznaczone na pastwiska, lub na miejsca rozmyślań głębokich i wyszukały sobie miejsc odpowiedniejszych, tak, iż samochodzista coraz rzadziej spotykał je na swej drodze. Obecnie, jeśli zdarzy się wypadek, że kura wpadnie pod samochód, świadczy to jedynie, że kura ta była niespełna rozumu, lub że jest ona ofiarą jakiegoś dramatu miłosnego i postanowiła skończyć samobójstwem.

Od czasu jednak, gdy automobiliści wzięli się do lotnictwa, ze smutkiem skonstatowali oni, że i w przestrzeniach niebieskich, gdzie, zdawałoby się, tyle jest miejsca dla wszystkich, również na drodze spotykają się zwierzęta i zatruwają życie lotnikom, tak jak na ziemi ongi automobilistom.

W powietrzu spotykamy się ciągle z rozmaitemi przeszkodami.

A więc np. skowronki. Człowiek, używający śmiałych porównań, mógłby nazwać je — krowami powietrza. Lotnik spostrzega z daleka tego ptaka, wiszącego w powietrzu prawie bez ruchu, jakby zawieszonego na nitce, przypominającego te latawce-zabawki, sprzedawane w sklepach z zabawkami dla dzieci. Na razie zdaje się lotnikowi, że skowronek usunie się z drogi latawcowi. Bynajmniej. Prawdopodobnie skowronek myśli to samo: że latawiec skręci. Jeszcze chwila i następuje zderzenie. Na szczęście skowronek nie waży tyle i nie zajmuje tyle miejsca co krowa, więc latawiec wychodzi ze zderzenia bez szwanku.

Dzika świnia powietrzna — to wrona. Wiecznie zagniewana na wszystkich i wszystko, kracze ciągle, co też trochę przypomina chrząkanie świńskie. Nie zwraca na lotnika najmniejszej uwagi i na drodze jego czyni najrozmaitsze ewolucye, jakgdyby umyślnie ignorowała lotnika i jego latawiec. Wrona kręci się, wywija kozły, nigdy nie skręca ze swej drogi na prawo, a zawsze na lewo, słowem, przypomina nietylko świnię, ale w części i rowerzystę. A ponieważ przytem posiada pewną wagę i wymiar, przeto łatwo może uszkodzić skrzydła latawca, wobec czego najlepiej czyni lotnik, jeśli unika z nią spotkania.

Może się państwu zdaje, że w powietrzu człowiek, dosiadający motor, wolny jest od — owiec? Złudzenie! Owce powietrzne — to jaskółki, niezliczone, bezmyślne gromady jaskółek, lecące w rzędach zorganizowanych gdzieś przed siebie, bez celu, bez potrzeby. Za nic w świecie nie przepuszczą one nikogo przez swoje szeregi. Jaskółki mają też swego pastucha i swego psa, którzy ciągle krążą wokół nich, dają wskazówki, rozkazują i strofują. Bezmyślne, ogłupiałe, przy zbliżaniu się latawca grupują się one jeszcze cieśniej i w rezultacie zupełnie zasłaniają horyzont lotnikowi. Ooh, te jaskółki! Są one naprawdę tem samem dla lotnika, czem owce dla automobilisty, a sardynki dla wioślarza.

Rzadziej spotykamy się z psem powietrznym. Na szczęście spotkać się z nim można tylko w krajach górzystych. To — jastrząb i orzeł. Mają one brzydkie przyzwyczajenie lecenia za latawcem i szponami i dziobem grożenia latawcowi lub lotnikowi. Naturalnie, nie udaje się to im, wówczas obrażone, opuszczają się na pierwszą lepszą skałę po drodze i tam wyrażają lotnikowi swą pogardę, w ten sam sposób, jak to czynią psy!

Najgłupszy jednak, najbardziej denerwujący ze wszystkich ptaków — to gołąb. Niema na świecie nic śmieszniejszego w swej głupocie od gołębia i w tym kierunku może on wytrzymać porównanie jedynie z kurą.

Z dumnie wydętą szyją gołąb z pogardą patrzy na ptaka mechanicznego. Uważa się za pana i władcę sfer podniebnych i za nic nie ustąpi miejsca motorowi pomimo wszystkich sygnałów ostrzegawczych. Dopiero w tej chwili, gdy latawiec go dogania, niebezpieczeństwo budzi w nim instynkt samozachowawczy i bierze w nim górę nad dumą. Wtedy jednak dopiero wyraźnie zarysowuje się głupota gołębia. Zamiast skręcić w bok, zaczyna się wić na prawo i na lewo, stara się wyprzedzić latawiec i zwykle kończy na tem, że wpada pod skrzydło śmigi, która rozcina go na dwie części. Tak ginie bez sławy!

A naturaliści ośmielają się twierdzić, że gołębie lubią podróżować! Jest to rzecz nieprawdopodobna. Podróże powinny rozwijać ich zdolności umysłowe, czego dowodów nie spotykamy w rzeczywistości.

Jedyny mądry ptak — to wróbel. Leci on sobie za latawcem, a którego używa jako leadera do przecinania powietrza; często najspokojniej lokuje się gdzieś na rusztowaniu aparatu. Wróbel — to łobuz, pauper uliczny.

Pozostaje jeszcze kilka słów o dzikich kaczkach. Można je porównać jedynie z szoferem 15 konnego samochodu, który stara się prześcignąć samochód 60-konny. Dzika kaczka leci bardzo szybko i wyobraża sobie, że nikt jej dopędzić nie jest w możności. — Dlatego też nikomu nie ustąpi z drogi. Można trąbić, jak się komu podoba, krzyczeć, kaczka nigdy nie skręci na prawo, i jeśli lotnik chce ją minąć, musi sam skręcić na lewo.

Piszę umyślnie „na lewo“, chociaż w powietrzu jest dość miejsca, aby skręcić i na prawo. Powinniśmy jednak trzymać się istniejących przepisów porządkowych; być może, że i ptaki kiedyś nauczą się ich od nas,

Tłóm. *M. K.*

tając Wydział krajowy na drogę sporu przeciw gminie miasta Krakowa.

Przeciw tym uchwałom wniósł Wydział krajowy przez swego syndyka adwokata krajowego Dra Stanisława Bilińskiego rekurs rewizyjny do Najwyższego trybunału sądowego w Wiedniu. Sąd najwyższy zniósł uchwałę sądu krajowego krakowskiego, odsyłając gminę miasta Krakowa z jej żądaniami wpisania spornych dróg na własność gminy na drogę sporu z tem, że gdyby gmina w przeciągu 30 dni pozwu przeciw funduszowi krajowemu nie wniosła lub też należycie nie poparła, nastąpić ma wpis prawa własności spornych parcel na rzecz funduszu krajowego.

Z teatru miejskiego. W wesołej krotochwili Brunona Winawera „Losy Europy“, którą teatr krakowski wystawia w sobotę 10 b. m. ważniejsze role objęli: pp. Bogusiński, Bończa, Jednowski, Kosiński, Maryański, Noskowski, Nowacki, Stanisławski, Szymborski, pp. Górska i Zacharkiewiczówna.

Popis uczniów szkoły dramatycznej Kazimierza Gabryelskiego odbył się wczoraj w wielkiej sali Starego Teatru. Potrzeba takiej szkoły jest widoczna i stanowcza. Chcąc uzyskać materyał aktorski cokolwiek przygotowany i uświadomiony, trzeba posiadać instytucyę, któraby nietylko spełniała zadania pedagogiczne, ale segregowała odrazu młodych adeptów sztuki według miary ich talentu. W ten sposób przeciętoby się dostęp do teatrów różnym dyletantom, nietylko zupełnie nieprzygotowanym, ale pozbawionym zdolności aktorskich. Szkoła taka wymaga jednak znaczniejszego nakładu i prywatne wysiłki nie sprostają jej potrzebom. Te też należy podziwiać wytrwałość, z jaką p. Gabryelski prowadzi swoją szkołę, a rezultaty przez niego osiągnięte są stosunkowo wcale pokaźne. W popisie wczorajszym, znać było staranność i znawstwo kierownika zarówno w składzie całości ustępów dramatycznych wykonanych na improwizowanej scenie, jak i w opracowaniu poszczególnych ról.

Wśród uczniów szkoły p. G. uczestniczących w popisie, zdradzili wczoraj zadatki talentu pp. Zabłocki i Grohlich, panie Wiesia i Topolska.

Ku uczczeniu uczestniczek powstania styczniowego. Przypominamy, że jutro 8 maja odbędzie się uroczysty obchód ku uczczeniu uczestniczek powstania r. 1863.

Rozpocznie się on nabożeństwem w kościele św. Anny o godzinie 10 rano, przemowę okolicznościową wygłosi ks. Wojewódzic, poczem nastąpi wiec w sali Towarzystwa rolniczego (plac Szczepański 8).

Spodziewać się należy, że w obchodzie tym wezmą udział wszyscy, którzy czczą przeszłość Polski i chcą pracować dla jej przyszłości.

Program Zjazdu Kobiet polskich w Krakowie w dniach 10, 11 i 12 maja br.

Sobota, 10 maja, w sali Starego Teatru, ulica Jagiellońska l. 1, o godzinie 8 wieczór: Zebranie towarzyskie i ukonstytuowanie się Zjazdu, wybór przewodniczącej, 3-ch wiceprzewodniczących, oraz 3-ch sekretarek.

Niedziela, 11 maja, godzina 10, nabożeństwo w kościele św. Anny, o godz. 11 w południe: I. posiedzenie w sali Towarzystwa Rolniczego, plac Szczepański l. 8. Wychowanie domowe, przedszkolne. Trzy referaty. Dyskusya.

O godzinie 3·30 popołudniu: II. Posiedzenie. Szkolnictwo niższe, (trzy referaty), Szkolnictwo średnie (dwa referaty). Dyskusya.

Poniedziałek, 12 maja, o godzinie 10 rano: III. Posiedzenie. Praca społeczna kobiet na wsi (trzy referaty), Praca społeczna kobiet w mieście (trzy referaty). Dyskusya.

O godzinie 3·30 po połudn.: IV. Posiedzenie. a) Kobieta w przemyśle, b) Kobieta w handlu. Dyskusya. Odczytanie rezolucyi. Zamknięcie Zjazdu.

Dla szkół kresowych. Zarząd I Koła T. S. L postanowił w utrzymywanych przez się szkołach kresowych rozbudzić w uczniach większe zainteresowanie do znajomości historyi polskiej, literatury i naszych narodowych pamiątek i w tym też celu umieszczać w szkołach tych znaczniejszą ilość map, obrazów treści historycznej, tudzież portretów i obrazów, przedstawiających mężów, którzy w naszej historyi i literaturze zaszczytną odegrali rolę.

Ponieważ w rękach publiczności znajdują się liczne tego rodzaju reprodukcye, obrazy, mapy, tudzież portrety i to bezużytecznie, a dostarczone do szkół kresowych, byłyby jednym z najznakomitszych środków naukowych, przeto Zarząd I Koła T. S. L. zwraca się z uprzejmą prośbą do Szanownej Publiczności o łaskawe dostarczenie odnośnych map, obrazów i portretów dla użytku szkół kresowych.

Przesłać można bądź to do lokalu Zarządu I Koła T. S. L. przy placu Szczepańskim l. 3, lub też do lokalu kinoteatru T. S. L. przy ulicy Podwale l. 6 z podaniem nazwiska ofiarodawcy.

Wyzwolenie. W piątek dn. 9 bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się roczne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa w lokalu „Bieguśa“, ul. Batorego 1, III p. Porządek dzienny: Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisyi rewizyjnej, wnioski i interpelacye, wybór nowego zarządu komisyi rewizyjnej, wybór delegatów na Zjazd delegatów Towarzystwa we Lwowie.

W razie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 7·30 wiecz. w tym samym lokalu, z tym samym porządkiem dziennym — ważne bez względu na ilość obecnych.

Z Eleuteryi. We wtorek dnia 29 kwietnia b. r., w lokalu własnym na ul. św. Jana l. 2 — odbyło się poufne Walne zgromadzenie członków Związku Eleuteryi, które zagaił wiceprezes p. Zagórski krótkiem przemówieniem. Sekretarz p. Cieplik odczytał protokół ostatniego Walnego Zgromadzenia, a następnie przedstawił sprawozdanie z działalności Zarządu za I. kwartał 1913 r. Doniosłą sprawę zamykania szynków w niedziele i święta, rozpoczętą przed kilka laty — kontynuowane w dalszym ciągu na zgromadzeniach „Związku katol. właścicieli realności“ gmin podmiejskich. I tak: 5 stycznia br. wygłosił p. Cieplik na Zwierzyńcu referat p. t. „Koncesye szynkarskie a spoczynek niedzielny“; 19 stycznia p. Zagórski na Krowodrzy: „Zamykanie szynków w niedziele i święta“; — 16 lutego na ogólnem zgromadzeniu właścicieli realności w Klubie mieszczańskim p. Zagórski: „Zamykanie szynków od soboty do poniedziałku“. Jeden z członków Zarządu bierze udział w deputacyi Zw. Katol. właścicieli realności do X. Biskupa Sapiehy, celem wręczenia Mu w tej sprawie memoryału, opracowanego przez sekretarza Zarządu p. Cieplika. Obecnie przygotowuje się odezwę do posłów w powyższej sprawie, która — mamy nadzieję — poruszona przez nich ponownie w Sejmie, a poparta przez X. Biskupa Sapiehę i innych, odniesie pożądany skutek.

Wzięliśmy liczny udział w wiecu obywatelskim w „Sokole“ w sprawie zamykania szynków, 2 marca, na którym napiętnowaliśmy napaść prezesa szynkarzy krak. na nas w Radzie miejskiej. W Pol. Tow. Emigracyjnem wygłosił p. Surówka odczyty dla wychodźców.

Na zwrócenie przez nas uwagi zarządów kinoteatrów w Krakowie na doniosłość przedstawień z zakresu alkohologii i potrzebę napisów polskich otrzymaliśmy wyjaśnienie, że zamówiły tego rodzaju filmy (np. Kino-Wanda)“.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że Towarzystwo znajduje się w krytycznem położeniu i dlatego nie może rozwinąć wydatnej działalności.

Uzupełniono następnie Zarząd wyborem p. Możdżeńskiego L. na prezesa i p. Mazura K. zastępcy sekretarza.

Prócz tego uchwalono jak najrychlej zorganizować „kurs prelegentów“. Zarząd wzywa uprzejmie członków do jak najliczniejszego zapisywania się tak na kurs powyższy jak i do kółka amatorskiego, zaś do osób wpływowych i instytucyj finansowych zwraca się z prośbą o moralne i materyalne poparcie.

Zgromadzenie zakończono uroczystem składaniem przyrzeczeń nowych członków.

Ze Związku woźnych instytucyj finansowych. Walne zgromadzenie „Bratniej Pomocy“ polskiego Związku woźnych instytucyj finansowych w Krakowie, odbędzie się w sobotę o godz. 6 wieczorem w sali „Domu Robotniczego“ przy ulicy św. Tomasza l. 37.

Na porządku dziennym sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia i wybory nowego Zarządu.

Na rzecz Tow. „Strzelec“ złożyli z okazyi swego ślubu w ręce skarbnika p. Feliks Grabowski i p-na Helena Tarnowska K 25.

Ze Związku katolickich krawców. XIV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Związku katol. krawców w Krakowie odbędzie się 16 maja o godz. 8 wieczór w lokalu własnym. Porządek dzienny:

1) Zagajenie i odczytanie protokółu. 2) Sprawozdanie dyrekcyi. 3) Sprawozdanie komisyi kontrol. 4) Rozdział zysków. 5) Wybór uzupełn. do dyrekcyi. 6) Wybór uzupełn. do Rady nadz. 7) Wnioski, interpelacye.

Z Czytelni akademickiej w Podgórzu. We czwartek 8 b. m. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków „Czytelni akad.“ w Podgórzu (ul. Batorego 5, II. p.) Początek o godz. wpół do 10, a bez względu na komplet o godz. 10 rano.

Z Kinoteatru TSL. Najnowszy program Kinoteatru TSL, który od piątku 9 bm. ukaże się na ekranie, odznacza się doborem obrazów. Nowością jest sensacyjny 3-aktowy dramat pt. „Mistrzyni w strzelaniu“. Na resztę programu składają się następujące obrazy: „Dwaj bracia i szpieg“, najnowsza aktualna kronika tygodniowa Pathego, Kolej żelazna w Norwegii, „Przemysł bawełniany“, w końcu dwie bardzo komiczne farsy: Pantera policyantem i obcy służący.

Kobieta w przemyśle i rękodziele. Pod powyższym tytułem odbędzie się 9 maja w piątek w sali miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego ul. Franciszkańska 4, o godz. 7 wieczorem odczyt p. Alojzy Fronczowej, kierowniczki krajowych kursów kroju i szycia bielizny. Wstęp wolny.

Upadek z I. piętra. Dziś rano zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Grodzką l. 61, gdzie zajęty naprawą balasek 18-letni Tadeusz Góralczyk spadł na bruk podwórza. Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Włamanie. Do mieszkania p. Maryi Zabierzowskiej przy ul. Smoleńsk l. 14 włamali się wczoraj w godzinach popołudniowych nieznani sprawcy i skradli srebra stołowego oraz innych drobiazgów łącznej wartości 200 K.

Za sprawcami włamania śledzi energicznie policya.

Pogoda. Dnia 6-go maja termometr doszedł od + 2·6 do + 4·8 C. — barometr wahał się.

Dnia 7-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 736·5 mm, — termometru + 3·2 C, wiatr: wschodnio północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Uroczystość rocznicy ślubów króla Jana Kazimierza święcono onegdaj w bazylice rzym. kat. we Lwowie. Mszę św. odprawił X. biskup Bandurski w asystencyi licznego kleru, na chórze odśpiewali klerycy pod batutą X. Wyszyńskiego Mszę Ebnera. Publiczność zapełniła szczelnie świątynię.

3 maja na prowincyi. Piszą do nas z Tarnowa:

Wiekopomną rocznicę Konstytucyi 3 maja uczciło nasze miasto uroczystym obchodem, który się odbył w niedzielę. Już w sobotę 3 maja wieczorem ulicami miasta przeciągał pochód młodzieży szkół ludowych i średnich, który wyruszywszy z pod historycznej kapliczki św. Walentego zgromadził się pod pomnikiem Mickiewicza. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych pochód się rozwiązał.

Właściwa uroczystość przypadła na niedzielę 4 b. m. W tym dniu odbył się obchód staraniem wszystkich miejscowych towarzystw polskich.

Już wczesnym ranem przy pięknej pogodzie zgromadziły się przed gmachem „Sokoła I“ tłumy publiczności. Uszykowany olbrzymi pochód — młodzież szkół męskich, członkowie „Sokoła I i II“, drużyny sokole i skautowe, cechy i korporacye ze sztandarami, z muzyką „Harmonia“ na czele podążał głównemi, barwnie przybranemi ulicami do kościoła XX. Misyonarzy. — Tu odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo z patryotycznem kazaniem okolicznościowem, które wypowiedział ks. Tyczkowski.

Następnie pochód wrócił tą samą drogą na plac zboru, gdzie został rozwiązany.

Wieczorem, w sali „Sokoła I“, odbył się wieczorek, na którego program złożyły się produkcye chóru Towarzystwa muzycznego pod batutą p. Wilczyńskiego — przemówienie prof. Miękisza o Konstytucyi 3 maja.

Na zakończenie amatorzy „Sokoła I“ odegrali z wielkiem przejęciem 3-aktową sztukę Dra Friedberga p. t. „Grunwald“. Przez cały dzień zbierano grosz na cele T. S. L — co przyniosło dochodu około 1000 K. *Aksa.*

Piszą do nas z **Niepołomic**: W niedzielę 4 maja obchodzono tutaj nadzwyczaj uroczyście 122 rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3 maja. O godzinie 8 rano zgromadzili się członkowie „Straży pożarnej“ i „Sokoła“ i dzieci szkolne, wszyscy ze swoimi sztandarami i liczny zastęp publiczności i przy odgłosie miejscowej kapeli udali się na nabożeństwo do kościoła parafialnego. Po Mszy świętej ks. Józef Mazurek wygłosił okolicznościowe kazanie. Następnie pochód udał się z powrotem przed „Sokół“, gdzie się rozwiązał.

Popołudniu odbyło się bardzo tłumne sypanie kopca Grunwaldzkiego. Jest nadzieja, że w tym roku uda się dokończyć tego pięknego dzieła.

Wieczorem odbył się w sali „Sokoła“ uroczysty wieczorek. Piękny odczyt o Konstytucyi 3 maja, wygłosił p. Ciembroniewicz, inspektor szkolny z Bochni. Wieniec polskich pieśni odegrała orkiestra smyczkowa. W końcu Kółko amatorskie odegrało piękny dramat Lucyana Rydla „Na zawsze“. Osobno wypada wspomnieć o dobrej grze Rogalskiego, nauczyciela, który dał się już tutaj wielokrotnie poznać, jako doskonały aktor.

Z tej uroczystości narodowej pozostało miłe i krzepiące serca wspomnienie. Trzeba z radością zaznaczyć, że tego roku w całej uroczystości wziął liczny udział lud z całej parafii.

Wieś a samochody. Dziwnym może wydać się fakt, iż na drogach wiejskich często podróżni jadący samochodami, bywają obrzucani błotem, kamieniami, lub wyzywani nieprzyzwoitymi wyrazami. Przecież jeśli znajdzie się we wsi człowiek tak nieokrzesany, lub tak ciemny i złośliwy, że urządza podobne napaści na podróżujących samochodami, to powinni zacni, poważni i rozsądni we wsi ludzie poskromić takie nadużycia, boć jadący automobilami, to nie „upiory, jadące na piekielnych maszynach“, ale ludzie — i ciskając na nich kamieniami, można łatwo przyprawić kogoś o kalectwo, a nawet o śmierć.

Te uwagi kreślimy dlatego, gdyż dochodzą nas skargi na napaści na automobilistów; i to nie dalej, jak przed kilku dniami jeden z naszych przemysłowców p. B. jadąc, z córkami z Zakopanego o mało nie uległ wypadkowi wskutek obrzucenia jego automobilu kamieniami.

Raz przecież ta dzikość ustać powinna!

Konkurs na pracę o drogach publicznych w Galicyi. Wydział Związku urzędników galicyjskich Rad powiatowych rozpisuje konkurs na odpowiedź na następujące pytanie:

„Jaki należałoby nadać ustrój zarządowi dróg publicznych w Galicyi, ażeby uczynić go tańszym, a wydatniejszym niż dotąd — głównie w kierunku szybszego rozszerzania sieci dróg murowanych, jakoteż budowy mostów potrzebnych“.

Nagroda z funduszów Związku urzędników Rad powiatowych wynosi 400 (czterysta) koron. Prace swoje raczą ubiegający się o tę nagrodę przesłać pod adresem Wydziału Związku urzędników Rad powiatowych we Lwowie, ulica Mochnackiego 4, do 15 czerwca 1913, bezimiennie, z dołączeniem nazwiska autora w zamkniętej kopercie.

Zamach morderczy i samobójstwo. Wczoraj około północy przybyła do hotelu „Poznańskiego“ we Lwowie młoda para i zażądała pokoju. Przez całą noc i ranek wczorajszy służba hotelowa nie widziała zupełnie gości, aż dopiero przedpołudniem wybiegła z pokoju krwią zbroczona dziewczyna i wzywała gwałtownie ratunku. Gdy pospieszono do pokoju, przez młodą parę zajmowanego, zastano młodzieńca na łóżku z przestrzeloną skronią.

Niebawem zajechała karetka Pogotowia i oboje rannych zabrała do szpitala. Ona miała ranę postrzałową w lewym policzku i znak od kuli na karku, on zaś dwa strzały w głowie. W dwie godziny później on skonał, dziewczyna zaś zupełnie przytomna złożyła obszerny protokół krwawego zajścia przed komisarzem policyi p. Kandiakiem. Dziewczyna nazywa się Bronisława Gałuszka, liczy lat 18, do soboty zajęta była w drukarni Goldmana, jako pomocnica w oddziale maszynowym, zmarły nazywał się Aleksander Czarnecki, liczył lat 22, był czeladnikiem murarskim.

Gałuszkówna zeznała, że z Czarneckim utrzymywała stosunki miłosne od trzech lat, czemu sprzeciwiali się bardzo jego rodzice. — Przed dwoma tygodniami Czarnecki począł ją namawiać do wspólnej śmierci, przyczem wyraźnie zaznaczył, że jeżeli nie zgodzi się na to dobrowolnie, pozbawi ją życia w obecności jej matki i zastrzeli sam siebie. Gałuszkówna zgodziła się jednak na wspólną śmierć.

Onegdaj poszli razem na kolacyę, a około północy udali się do hotelu i całą noc przepędzili na pogadance o swoim nieszczęśliwym losie. Wczoraj około godz. 10 wyciągnął Czarnecki nagle rewolwer i strzelił do niej. Zerwała się z łóżka, otworzyła drzwi i wybiegła z pokoju. W tej chwili padły dalsze strzały i Czarnecki runął na ziemię z przestrzeloną skronią.

Tajemnicze zajście na granicy rosyjskiej. Z Podwołoczysk donoszą: „Przed kilku dniami w nocy zdarzyło się tajemnicze zajście w pobliżu mostu kolejowego, na granicy położonego. Po stronie austryackiej stał na warcie żołnierz, który koło nasypu kolejowego strzegł mostu. Jak powiadają, po drugiej stronie spacerowało trzech pijanych oficerów rosyjskich, z których jeden założył się z dwoma innymi towarzyszami, że żołnierza austryackiego rozbroi i przeniesie na stronę rosyjską. W tym też celu oficer zdołał przejść przez most i zachowując się bezwzględnie cicho, zbliżył się do żołnierza tak, że chwycił go za karabin. Żołnierz napadnięty bagnetem przebił oficera, który powlókł się przez most i padł po drugiej jego stronie nieżywy. Żołnierz został ukarany za to, iż pozwolił oficerowi zbliżyć się ku sobie.

Pożar starego miasteczka. Onegdaj spłonęło prawie zupełnie miasteczko Bełżyce; ocalał jedynie kościół i apteka. Pastwą płomieni stał się urząd pocztowy, szkoła i przeszło 100 domów mieszkalnych. (Miasteczko Bełżyce w pow. Lubelskim posiada około 2.500 mieszkańców. W r. 1446 odbył się w Bełżycach zjazd szlachty, która wyprawiła posła do Kazimierza Jagiellończyka, w. ks. litewskiego, aby przyjął koronę. Kościół zbudowany w r. 1670, spalił się w r. 1822 i odbudowany został w r. 1855. W wieku XVI istniał tu kościół ewangelicko-reformowany, a przy nim szkoła; były też szkoły: aryańska i żydowska).

Z dziedziny wojskowości.

Wojskowe władze bułgarskie, jak donoszą z **Saloniki**, powołują pod broń wszystkich młodych ludzi w okupowanych przez Bułgaryę terytoryach, a nawet takich, którzy nie mają jeszcze skończonych lat 20. Utworzona w **Serres** brygada z rekrutów macedońskich liczy już 8000 ludzi.

W ten sposób zamierzają, oczywiście, Bułgarzy choć częściowo wypełnić w swej armii luki, spowodowane wielkiemi stratami, jakie ponieśli w czasie wojny z Turcyą.

Rosyjskie napowietrzne pospolite ruszenie. Z **Petersburga** donoszą, że radzie ministrów złożono zaaprobowany już przez ministra wojny projekt prawa o organizacyi oddziałów doświadczonych lotników-ochotników, mogących w razie potrzeby uzupełniać skład oddziałów lotniczych wojskowych.

Zaprojektowano utworzyć „komitet napowietrznego pospolitego ruszenia“ w składzie 25 wybitnych działaczy społecznych i wojskowych.

Uczyć przyszłych lotników-ochotników mają 4 istniejące szkoły lotnicze; za każdego lotnika wyuczonego szkoły te otrzymywać będą po 1000 rubli zapomogi i lotnicy, którzy wejdą w skład tego pospolitego ruszenia zobowiązują się być w niem 5 lat i wzywani będą co roku latem na 6 tygodniowe ćwiczenia, za ten czas otrzymywać mają pensyę i zwrot kosztów podróży, będą też wolni od powinności wojskowej, a po 2-letnich ćwiczeniach otrzymywać mają stopień oficerski.

Zamierzone jest organizowanie takich oddziałów lotniczych już w roku bieżącym.

Okrągły balon sterowy. Przed kilku dniami lotnik francuski **Leprince** dokonał wzlotu w **La Motte-Breuil** ze zbudowanym przez siebie okrągłym balonem sterowym. Do gondoli tego balonu przymocowany jest 10 cylindrowy motor, poruszający dwie śruby. Pierwsza z nich, mająca cztery skrzydła, znajduje się z przodu, druga z dwoma skrzydłami — z tyłu. Balon ma pojemności tylko 1000 m³.

Próby tym balonem wypadły tak dobrze, iż władze wojskowe prawdopodobnie zakupią go od Leprince'a.

Ze świata katolickiego.

Dyecezye Łucko-Żytomierska i Kamieniecka. Dyecezya Łucko-Żytomierska, obejmująca dwie gubernie Wołyńską i Kijowską według spisu duchowieństwa rzymsko-katolickiego na r. b. posiada:

W gubernii Wołyńskiej dekanatów 11, z ludnością 859.741 (r. 1912 — 853.906). Kościołów parafialnych 138 (r. 1912 — 105). W gub. Kijowskiej dekanatów 6, z ludnością 145.738 (r. 1912 — 143.721). Kościołów parafialnych 55 (r. 1912 — 54). Dyecezya Kamieniecka — gub. Podolska — dekanatów 10, z ludnością 312.102 (r. 1912 — 311.315). Kościołów parafialnych 101 (r. 1912 — 98). Ogółem wiernych dyecezye liczą 817.581 (r. 1912 — 808.942). Duchowieństwo składają: J. E. ks. prałat Antoni Bajewski, od r. 1911 rządca dyecezyi i 337 świeckich księży.

Wiadomości kościelne.

Muzyka kościelna. We czwartek 8 b. m. w kościele N. P. Maryi w czasie Mszy św. o g. 12 odegrają panowie J. G. i W. S. na skrzypcach i wiolonczeli utwory Corellego, Goltermanna i Gadego. Akompaniament organowy objął p. Jerzy Gablenz. Podczas Mszy zbierana będzie składka na rzecz Koła Panien, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi.

Dar chełmski. W dalszym ciągu złożono w Galic. Kasie oszczędności we Lwowie na książ. wkład. Nr 91735:

Hoffmann Eugeniusz, Przystań 4·40 K, Płonka Wacław, urzędnik elektrowni miejsk., Lwów 4·50 K, Müller Julia, poczmistrzyni, Słubno 21 K, Dr Emanuel Rost, Rawa ruska 26·50 K, Bałuk Wacław, poczmistrz, Kamionka wielka 2 K, I. Planer, Lwów 2·10 K, Kiempowa Emilia, Czerchawa 3·60 K, Ostrowski Jan, profesor gimnazyalny, Podgórze 1 K, Koszacki Jan, Bochnia 2·25 K, Gabryelski Wincenty, notaryusz w Birczy 3 K, ks. Michał Nowicki, Nowy Sącz 2 K, Gmina Żywiec 10 K, Zawistowski Józef, starszy radca magistr., Lwów 8·64 K, Hammer Klemens, Jasło 12·60 K, Passendorf, poczmistrz, Kobierzyn 13·40 K, Reid Jadwiga, Jodłówka 5·20 K, Józef Siła Nowicki, Jaworów 3·60 K, H. Pawłowska, Latacz 10·50 K, Molenda Roman, Jasło 2·99 K, Remesch Władysław, Popielniki 12·30 K, Zygmuntowicz Józefa, Medynia głogowska 12·21 K, Klimowicz Andrzej, Wzdów 6·50 K, Tadeusz Kuchinka, Jasło 2 K, Antonina Machczyńska, dziewiąta rata, Lwów 10 K, J. Fr. Jarosiewicz, Rakszawa 20 h, Puchalski Karol, notaryusz, Milówka 5 K, Korski Kazimierz, Rzeszów 5·10 K, Wójcik Jakób Lanckorona 1 K, Malinowski Stefan, Szczurowiec 7·60 K, ks. Michalczewski, Magierów 13·60 K.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa. „Trylogia p. t. Zygmunt August“. — Część III. „Ostatni“, dramat w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel. Ceny popularne.

Czwartek popoł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 odsłonach z muzyką napisał A. W. Laseta. Ceny zniżone do połowy.

Czwartek wieczór. „Beatrix Cenci“. (Występ Ireny Solskiej).

Piątek. „Tajemniczy Diems“, sztuka w 3 aktach I. Mirande'a i H. Geroule'a.

Sobota. „Losy Europy“, burleska w 3 aktach, Brunona Winawera.

Niedziela popoł. „Losy Europy“. Ceny zwyczajne.

Niedziela wieczór. „Paweł I“.

Ze sportu.

Wycieczka do Włoch urządzana staraniem Sekcyi wycieczkowej krak. Ogniska naucz. w czasie od 16 lipca do 5 sierpnia ma już zapewnioną minimalną ilość uczestników, odbędzie się zatem nieodwołalnie. Wycieczkowcy zwiedzą dokładnie słynne zabytki Wenecyi, Florencyi, Rzymu, Neapolu, Genui, Medyolanu, Pompei, nadto Wezuwiusz, wyspę Capri ze słynną grotą niebieską.

Koszty wycieczki, obejmujące kolej (II kl.), noclegi, całe utrzymanie, wstępy do muzeów, tramwaje, powozy, wstęp do katakomb i t. d., wynoszą 385 K od osoby.

Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 30 K, przyjmuje do 5 czerwca i informacyi udziela p. Jan Sakodziński w Krakowie, Szlak 8.

W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer naucz. tak panie, jak i panowie.

Przed złożeniem zadatku należy zażądać ogólnego programu wycieczki.

Tatrzańskie Tow. Narciarzy urządza dla członków swoich i ich gości, jutro 8 bm. wycieczkę statkami do Niepołomic, celem zwiedzenia puszczy. Wyjazd o godz. 9 rano z pod starego mostu podgórskiego, powrót o godzinie 8 wieczór.

Na Zielone święta projektowana majówka narciarska w Tatry.

Match. Dnia 8 bm. we czwartek odbędą się w parku gier „Cracovii“, po raz pierwszy w Krakowie zawody piłką nożną o mistrzostwo Galicyi. Do zawodów stają dwie najlepsze krakowskie drużyny — „Cracovia“ i „Wisła“. Zawody budzą zainteresowanie z powodu stałej rywalizacyi obu klubów, jak również z powodu ostatnich wyników uzyskanych przez „Wisłę“ i „Cracovię“ w spotkaniach z „Pogonią“. Jak wiadomo, „Cracovia“ poniosła we Lwowie porażkę, „Wisła“ zaś odniosła zwycięstwo; czwartkowe więc zawody będą niejako miarą „prawdziwości“ lwowskich wyników.

Morderstwo ks. Druckiego-Lubeckiego.

Wyniki ostatniego badania świadków w sprawie tajemniczych wypadków teresińskich oraz rezultat konfrontacyi kilku osób z Teresina z ordynatem Bispingiem, skłoniły władze sądowo śledcze do przeprowadzenia ponownej rewizyi szczegółowej w mieszkaniu p. Bispinga przy ul. Hortensya 3. Rewizya ta odbędzie się w najbliższych dniach. Małżonce ordynata Bispinga dotychczas pozwolono widzieć się z uwięzionym mężem dwa razy i to zawsze ściśle według regulaminu więziennego.

Donoszą nam z Teresina, że z 11 osób, które wzywano do konfrontacyi z uwięzionym ordynatem Bispingiem, 10 oświadczyło, że go nie widziały, natomiast stróż drogowy powiedział, że „pan, którego spotkał jest ten sam, którego mu pokazano“, a więc ordynat Bisping. Jak się dowiadujemy, władzom sądowym przesłano wynik, dokonanej w jednem z laboratoryów chemicznych, analizy herbaty, jaką w swoim czasie pił zamordowany ks. Drucki-Lubecki w towarzystwie ordynata Bispinga w mieszkaniu swojem przy ul. Rysiej Nr. 1. Analiza wykazała, że herbata istotnie była zatruta strychniną.

„Kuryer Warszawski“ przynosi nowe szczegóły: Wśród wielu pogłosek i... plotek, krążących w Warszawie, zrodziła się nowa, ta mianowicie, że prawdopodobnie sprawa co do ordynata Bispinga wkrótce będzie umorzona. Otóż na podstawie posiadanych przez nas informacyj możemy zapewnić, że ewentualnie mogłoby to nastąpić jedynie w tym razie, gdyby, jeżeli p. Bisping, nie jest winien zarzucanej mu zbrodni, znalazł się istotny winowajca. W przeciwnym razie, wobec już nagromadzonych poszlak o umorzeniu nie może być mowy.

Rodzina p. Bispinga, zaniechała starań o wypuszczenie go za kaucyą. Pp. Bispingowe, żona i matka, która onegdaj powróciła z Rzymu, otrzymały pozwolenie widywania ordynata Bispinga raz na tydzień. Brat jego, p. Kazimierz Bisping, dotychczas pozwolenia tego nie otrzymał.

Z każdym dniem uwypukla się fakt, że p. Bispinga łączyły ze ś. p. Władysławem ks. Druckim Lubeckim, oprócz węzłów przyjaźni, bardzo rozległe interesy finansowe, — z wielu zaś danych wynikałoby, że ś. p. ks. Władysław, pomimo posiadania fortuny nierównie większej, aniżeli p. Bisping, był jego dłużnikiem i to na sumy bardzo znaczne. — Znamiennym jest szczegół, że według twierdzenia kilku osób, które pozostawały z ś. p. ks. Władysławem w stosunkach bardzo bliskich, a zasługujących na zupełne zaufanie, miał on mówić jeszcze przed półtora rokiem, że powinienby wyjechać z kraju i na stałe zamieszkać za granicą. Osoby te wnioskują, że ś. p. ks. Władysław dla jakichś powodów, których nie chciał ujawnić, nie czuł się w kraju bezpiecznym.

Sprawa kradzieży w pałacu teresińskim w dalszym ciągu jest okryta mgłą nieprzeniknioną i dotychczas niewiadomo, czy jest ona w związku z morderstwem. Chodzi w tym razie o ustalenie faktu, który byłby niewątpliwie promieniem światła. — Ktoś z członków rodziny zamordowanego twierdzi, że z gabinetu w pałacu teresińskim zginął portfel z dokumentami. Dotychczas jeszcze nie przyszła kolej na szczegółowy przegląd i zaprotokołowanie wszystkich papierów, znajdujących się w gabinecie, przeto brak portfelu nie jest jeszcze stwierdzony.

Inne pogłoski.

Z Warszawy donoszą, iż śledztwo wykazało, iż bar. Bisping był namiętnym graczem i że ks. Drucki-Lubecki płacił za niego kilka już razy długi karciane, ostatecznie je-

dnak stracił do Bispinga zaufanie. Stało się to wówczas, gdy Bisping, który sprzedał z polecenia ks. Druckiego-Lubeckiego jedną z jego wsi, zam'ast otrzymanej za wieś gotówki w kwocie 200.000 rs., wręczył mu weksle na tę kwotę. Od tego czasu zachowywał się ks. Drucki bardzo ozięble wobec Bispinga i unikał jego towarzystwa. Bisping starał się jednak nawiązać na nowo bliskie stosunki z ks. Druckim. Opowiadają, że ks. Drucki zmienił także testament, w którym pierwotnie upatrzony był bar. Bisping, jako wykonawca tegoż. Donoszą, że podczas włamania do zamku w Teresinie, skradziono z biurka ks. Druckiego-Lubeckiego weksle Bispinga na 500.000 rb.

Podajemy te pogłoski, notując jednak i to, że z innej strony donoszą, że bar. Bisping nigdy nie grywał w karty od czasu, — gdy w młodości jeszcze przegrał 500 rb.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Otwarcie wystawy sztuki współczesnej we Lwowie, urządzonej przez Tow. dziennikarzy polskich i Tow. przyjaciół sztuk pięknych nastąpi w sobotę 10 bm. o godz. 10 rano w salach Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Obrazy już są prawie wszystkie rozmieszczone, osobna komisya pracuje obecnie nad dekoracyą wnętrz. Wystawa przedstawia się okazale: 9 sal zajęło przeszło 200 dzieł artystów o głośnych nazwiskach w Polsce. W tych dniach wyjdzie z druku ilustrowany katalog.

Redakcya naszego pisma wysyła na wystawę specyalnego sprawozdawcę w osobie p. Trepki, który następnie na łamach „Głosu Narodu“ zda relacyę Czytelnikom.

Z wystawy Związku artystów. Z powodu późnego zgłoszenia niektórych dzieł na wystawę Związku (pawilon architektury obok parku Dra Jordana), będą takowe przy części owej zmianie wystawy w połowie maja zawieszone. Wystawa cieszy się liczną frekwencyą zwiedzających, zwłaszcza w popołudniowych i wieczorowych godzinach, przy oświetleniu elektrycznem. W niedzielę zwiedziło wystawę mnóstwo osób do godziny 9 wieczór. Wstęp w dnie powszednie 40 h, w niedziele i święta 20 h. Dochód z wystawy przeznaczony jest na budowę Domu artystów.

Antoni Kamieński, jeden z najlepszych żyjących rysowników polskich w przejeździe do Paryża zatrzymał się w Galicyi i bawi obecnie w Zakopanem. Udając się tamże zostawił on kilka dni w Krakowie i w tym krótkim czasie wykonał węglem wyborny portret p. Adama Szymańskiego, autora znakomitych „Szkiców z Syberyi“. Podobizna ta, która niestety nie ukazała się na widok publiczny, nosi na sobie wszystkie cechy talentu Kamieńskiego, dzielnie podtrzymującego dotąd sławę naszego rysownictwa.

Dawniej Europa zachwycała się takimi rysownikami, jak Grottger, Juliusz Kossak, Andriolli i t. d. — dziś naprawdę dobrych rysowników mamy bardzo niewielu. Dlatego też tem więcej cenić musimy takich artystów, jak Kamieński, który kontynuuje sławną po nich spuściznę. *J. T.*

Kursy uniwersyteckie dla nauczycielstwa w Zakopanem. Kraj. Związek naucz. lud. w Krakowie w porozumieniu ze słuchaczami Tow. pedag. w Cieszynie i Stow. naucz. polsk. w Warszawie, urządza w czasie tegorocznych feryj letnich w Zakopanem pięciotygodniowy kurs uniwersytecki dla nauczycieli.

Kurs ten trwać będzie od dnia 20 lipca do 25 sierpnia — i obejmować będzie wiadomości z wszystkich dziedzin wiedzy, ugrupowane w cztery następujące działy: 1) filozofia, pedagogia i psychologia; 2) literatura i historya; 3) nauki przyrodnicze w połączeniu z naukowemi wycieczkami; 4) nauki ekonomiczno-społeczne.

Komitet organizacyjny powyższych kursów zapewnił już do wykładów wybitnych przedstawicieli świata naukowego tak z Galicyi, jak i z Królestwa.

Potrzebę pogłębienia wiedzy ogólnej we wszystkich kierunkach odczuwa dziś samo nauczycielstwo, czego dowodem liczny jego udział w różnych kursach naukowych zagranicą, wysiłki samokształcenia przez zdawanie wyższych egzaminów, zapisywanie się na studya uniwersyteckie i t. d. Chcąc tym szlachetnym usiłowaniom przyjść z pomocą, Komitet organizacyjny urządza wspomniany kurs poraz pierwszy na ziemiach polskich dla nauczycielstwa wszystkich trzech zaborów w tem przekonaniu, że służy podniesieniu kultury wychowawczej polskiej i na nauczycielstwo nasze jaknajliczniej z tej sposobności skorzysta.

Szczegółowy program wykładów z nazwiskami prelegentów i podziałem godzin, jakoteż z warunkami opłaty podanymi zostanie w najbliższej przyszłości. Komitet czyni obecnie starania około zapewnienia mieszkań uczestnikom kursu i innych ułatwień, mogących im pobyt w Zakopanem ułatwić, nie narażając ich na wielkie wydatki.

Dział ekonomiczny.

Premie dla czeladników rzemieślniczych. — Wydział krajowy rozpisuje konkurs do losowania czterech premij z fundacyi śp. Wincentego Lodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych.

Losowanie odbędzie się dnia 19 lipca 1913; wygrane będą następujące premie: I. premia 1530 K, II. premia 1275 K, III. premia 1020 K, IV. premia 765 K.

Do ciągnienia losów przypuszczeni będą tylko czeladnicy, którzy:

w Galicyi są urodzeni i tu przynależni;

wyznają religię katolicką;

wyuczyli się rzemiosła i mają uzdolnienie i przez zachowanie się do samodzielnego wykonywania onegoż z powodu ubóstwa jednakże nie mogą wykonywać swego rzemiosła samoistnie;

wykażą moralne zachowanie się świadectwem wydanem przez właściwy urząd parafialny.

Kto przy dawniejszych losowaniach wylosował jakąkolwiek premię, ten od udziału w losowaniu jest wykluczonym.

Czeladnicy, chcący wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej do 5 lipca br. godziny drugiej popołudniu wnieść prośby do Wydziału krajowego z dołączeniem dowodów, iż posiadają powyższe warunki.

Fosforyty na Podolu. W r. z. na Podolu było czynnych 36 kopalni fosforytów. Wydobyto w ciągu roku 899.695 pudów fosforytu.

1813
Lützen-Budziszyn

(2 maja — 20 i 21 maja).

Gdy cesarz Napoleon przybył 18 grudnia 1812 roku do Paryża resztki wielkiej armii znajdowały się pod Królewcem. Odwrót nie był jeszcze ukończony, ale dzieło zniszczenia było już dokonane i pozostało zaledwie 40.000 ludzi zdolnych do noszenia broni.

Klęska nie zdołała jednak złamać energii wielkiego cesarza. Planem, jaki powziął wówczas, było przywrócić Francyi nową wielką armię, ukazać się na jej czele między Renem a Łabą, podjąć energiczną ofenzywę i przywrócić granice cesarstwa z przed r. 1812.

Zadania te utrudniła w znacznej mierze zdrada pruskiego generała Yorka, który przeszedł do nieprzyjaciela i konwencya neutralności, zawarta przez ks. Schwarzenberga, komendanta kontyngentu austryackiego. Prusy zawarły przymierze z Rosyą, co wywołało w Prusach Królewskich powstanie, organizowane przez Yorka.

Ruch antyfrancuski objął całe Niemcy a tymczasem generał-porucznik Scharnhorst zajął się reorganizacyą armii pruskiej, tak, że z początkiem kwietnia, z chwilą, gdy król Fryderyk Wilhelm wypowiedział Francyi wojnę było blisko 100.000 ludzi pod bronią.

We Francyi przygotowania wojenne prowadzono gorączkowo. — Geniusz organizacyjny Napoleona nigdy nie okazał się równie potężnym. 174.000 ludzi, wliczając w to wojska cudzoziemskie, oto siła, która w połowie kwietnia pod komendą księcia Eugeniusza Beauharnais, mogła wziąć udział w operacyach wojennych. Z wyjątkiem kilku tysięcy starych żołnierzy byli to sami rekruci; dwie trzecie z nich nie miało dwudziestu lat! W cztery miesiące później wielka armia liczyć będzie 400.000 ludzi. Co do Rosyan i Prusaków, to pozbawieni pomocy Austryi i króla szwedzkiego Bernadotte, mogli oni przeciwstawić siłom francuskim tylko 95.000 ludzi w czterech korpusach, komenderowanych przez Wittgensteina, Wintsingeroda, Blüchera i Yorka.

18 kwietnia przybywa Napoleon do Moguncyi; pozostaje tam tydzień, przygotowując, przewidując wszystko. Skoalizowani gromadzą się pod Lipskiem i na południu między Łabą a Saalą. Wtedy cesarz decyduje się na plan pierwszych operacyj: nad Saalą, do której ks. Eugeniusz musiał się cofnąć, skoncentruje on swoich sześć korpusów, któremi dowodzili Ney, Marmont, Bartrand, Lawriston, Oudinot i Macdonald oraz gwardyę, stojącą pod komendą Mortier'a i Bessières'a; przyciągnie do siebie ks. Eugeniusza i posunie się do Lipska, zaatakuje i oskrzydli nieprzyjaciela.

W chwili, gdy dokonuje się połączenie z armią ks. Eugeniusza, Ney na czele przedniej straży przebywa Saalę pierwszego maja, spotyka przednią straż nieprzyjacielską, rozbija ją i zmusza ją do cofnięcia się ku Esterze; tego samego dnia generał Bessierès ginie podczas rekonesansu.

Nazajutrz w chwili, gdy pod Lipskiem korpus Lauristona rozpoczął walkę z Prusakami, zjawia się Wittgenstein na równinie koło Lützen, aby odciąć armię francuską od Saali. Plan ten ułożył Scharnhorst. Napoleon powstrzymał ruch naprzód, zmienił swe dyspozycye i skoncentrował swe siły, oczekując ofenzywy nieprzyjacielskiej.

Bitwa, w której wzięły udział korpusy Ney'a, Marmont'a, Macdonald'a i gwardya, rozpoczęła się nad ranem i toczyła się do późnej nocy koło wsi Kaya, Rahna i Gross-Goerschen; wreszcie młoda gwardya, podtrzymana przez starą gwardyę i chroniona ogniem 80 dział, wzięła te wsie atakiem na bagnety. Po zaciętym, ale bezskutecznym ataku Blüchera, Wittgenstein cofnął się za Łabę.

Bitwa rozegrała się w oczach cesarza Aleksandra i króla pruskiego. Wielka armia miała blisko 13.000 ludzi rannych i zabitych, skoalizowani 15—16.000; trzy trzecie strat ponieśli Prusacy. Scharnhorst i Blücher byli ranni.

Biuletyn bitwy pod Lützen przypisuje Napoleonowi następujące słowa: „Dwadzieścia lat dowodzę wojskami francuskiemi, a nigdy nie byłem świadkiem takiej waleczności, takiego poświęcenia“.

W słynnej proklamacyi wydanej nazajutrz po bitwie, cesarz tak się wyrażał: „Żołnierze jestem z was zadowolony! Wasza dobra wola i wasza waleczność wszystkiemu zaradziły... Bitwa pod Lützen wyżej będzie ceniona, aniżeli zwycięstwo pod Austerlitz, Jeną, Friedland i Moskwą“.

Egzaltując zapał swych młodych żołnierzy, wiedział jednak Napoleon, że nie ma on tej samej wartości, co waleczność świadoma i trud ciągły, że nie zastępuje on doświadczenia i może być nawet niebezpieczny dla karności. Zaopatrzył on też wielką armię w bardzo liczną artyleryę, mającą wzmocnić ducha walczących i często poprawiał swe pochwały surowemi naganami.

Sześć dni po zwycięstwie pod Lützen skoalizowani opuszczali Drezno, zajęte natychmiast przez Napoleona. Armia rosyjsko-pruska przekroczywszy Łabę i pozostawiwszy Berlin bez obrony, cofnęła się do Budziszyna na obraną przez cesarza Aleksandra pozycyę o dwóch frontach obronnych, z których jeden tworzyły pagórki na prawym brzegu Sprewy, a drugi silnie ufortyfikowane wzniesienie.

19 maja armia francuska spotęgowana nowym kontyngentem 30.000 ludzi rozwinęła się naprzeciwko skoalizowanych, wzmocnionych korpusami Miłoradowicza, Barclay'a de Tolly i Kleista. Nazajutrz w południe tyralierzy rozpoczęli ogień; Oudinot, Macdonald i Marmont zmusili korpusy Miłoradowicza i Kleista do cofnięcia się na tylną linię obronną, a woltyżery jednej z dywizyj Marmonta, zdobyli wały budziszyńskie.

Walka rozpoczyna się 21 maja wczesnym rankiem. Wszystkie korpusy obu armii biorą udział w akcyi. Już w przeddzień Napoleon spostrzegł korzyści ataku na prawe skrzydło nieprzyjacielskie celem obejścia położenia ufortyfikowanych pozycyj nieprzyjacielskich. Podczas, gdy na lewem skrzydle Miłoradowicz podejmuje ofenzywę przeciw Oudinotowi i Marmontowi, Ney i Lawriston przeprawiwszy się przez Sprewę rozbijają na prawym skrzydle korpus Barclay'a de Tolly i chwilę później korpus Marchanda zdobywa wieś Krekwitz główny punkt oparcia centrum i zmusza Bluchera do cofnięcia się. Rezerwa rosyjska, stojąca pod dowództwem Yorka usiłuje nadaremnie odebrać wieś; Napoleon wysyła swoją rezerwę, która odpiera atak. Ney na prawym skrzydle dokańcza klęski Barclay'a de Tolly i Kleista, których korpusy cofają się w kierunku Wurschen. Przed końcem dnia Marmont, Macdonald i Oudinot zdobywają fortyfikacye bronione na lewym skrzydle przez Miłoradowicza i klęska nieprzyjaciela staje się zupełną; wszystkie jego korpusy cofają się na Weissenfels.

Podobnie jak i pod Lützen zwycięstwo było drogo okupione. Straty armii francuskiej wynosiły 12—13.000 ludzi, nieprzyjacielskiej do 17.000. Pościg rozpoczął się nazajutrz po bitwie pod Budziszynem i ukończył się dopiero pod Głogowem, Wrocławiem i Swidnicą.

Napoleon zgodził się na zawarcie zawieszenia broni, proponowanego przez sprzymierzonych. Miało ono pozwolić Prusom na zreorganizowanie swych sił, Rosyi na wystawienie nowej armii a Austryi na uzupełnienie swych zbrojeń.

Cesarz nie podpisał zawieszenia broni bez obaw. W chwili wyjazdu do Drezna mówił ze smutkiem: „Jeżeli sprzymierzeni nie są w dobrej wierze, to zawieszenie broni będzie dla nas fatalne“.

Opróżnienie Skadaru.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 6 maja.)

Belgrad. (Tel. wł.) Opróżnienie Skadaru przez wojska czarnogórskie rozpoczęło się wczoraj. Urzędnicy mianowani przez rząd czarnogórski zresygnowali ze swych godności. Aż do chwili objęcia miasta przez wojska międzynarodowe służbę bezpieczeństwa pełnić będzie żandarmerya czarnogórska.

Już opróżniony.

Cetynia. (Tel. wł.) Czarnogórskie wojska opuściły już miasto Skadar, pozostawiając tylko małą załogę. Gen. Vukotić oznaczy termin wydania miasta międzynarodowej armii.

Na dwa miesiące.

Londyn. (Tel. wł.) Z dobrze poinformowanej strony przypuszczają, że oddziały z floty międzynarodowej zajmą Skadar na dwa miesiące, dopóki nie zostanie przeprowadzona państwowa organizacya Albanii.

Ustępliwa Czarnogóra.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do dzienników donoszą, że rząd czarnogórski uczynił zadość wszystkim wymaganiom Austryi, co do zadośćuczynienia za zamordowanie Franciszkanina X. Palicza i za zlekceważenie austryackiego attaché wojskowego, kapitana Hubki.

Przed zawarciem pokoju.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Komisya tureckiego sztabu generalnego udała się do obozu bułgarskiego, aby razem z delegatami sztabu gen. bułgarskiego wytyczyć wspólną nową granicę.

Posiedzenia delegacyi pokojowej rozpoczną się w Londynie w czwartek lub sobotę; na pierwszem posiedzeniu zostanie podpisany preliminarz pokojowy i omówioną będzie kwestya definitywnego zawarcia pokoju.

Echa z Bałkanu.

Zaniechanie interwencyi.

Rzym. (T. B.) Dzienniki omawiają z zadowoleniem zwrot w Albanii, który zawdzięczać należy zgodnemu postępowaniu obu mocarstw adryatyckich. Z tego powodu też interwencya Austro-Węgier i Włoch w Albanii prawdopobnie będzie zaniechaną.

„Giornale d' Italia“ wywodzi, że z niektórych stron może spekulowano na niezgodę między Austro-Węgrami a Włochami, jednakże doznano zawodu.

Grecy w Albanii.

Ateny. (T. B.) „Agencya ateńska“ jest upoważniona do zdementowania wiadomości z Brindisi, jakoby greckie wojska zagrażały Valonie i obradziły oddalone o 4 km od Valony Zeleni, pod pozorem, że będą broniły prowizorycznego rządu przeciw atakom Dżawid baszy. Grecka armia nie przekroczyła w Albanii pozycyj zajmowanych od wojny.

Wstrzymanie zarządzeń wojskowych.

Rzym. (Tel. wł.) Wskutek załatwienia kwestyi Skadaru rząd włoski wstrzymał przygotowania wojskowe.

Wydalanie Albańczyków.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Z Diakowy został wydalony szereg Albańczyków.

O podział zdobyczy.

Belgrad. (Tel. wł.) Rząd serbski przygotował w sprawie zdobytych terytoryów memoryał, przeznaczony dla mocarstw. Serbia domaga się w nim, aby Grecya otrzymała wszystkie terytorya na prawym brzegu Wardaru. — Serbsko-grecka granica ma zaczynać się od Egri-Palanka i biedz wzdłuż Wardaru.

Koczana i Istip mają przypaść Bułgaryi, zaś Owcze Pole Serbii.

Memoryał protestuje przeciw podziałowi proponowanemu przez Bułgaryę. Serbia żąda o 12 tysięcy km² więcej, niż jej przyznała sojuszniczka.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 6 maja.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo silne.

Podróż cara do Berlina.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że w najbliższych dniach przybędzie do Berlina pomocnik ministra spraw wewnętrznych, aby poczynić ostateczne przygotowania do przyjazdu cara do Berlina. Podróż została postanowiona ze względu na wyjaśnioną sytuacyę polityczną. Pozwala na to także dobry stan zdrowia następcy tronu.

Ograniczenie żydów.

Petersburg. (Tel. pryw.) W uniwersytecie petersburskim wywieszono obwieszczenie, że wobec przewyższenia normy procentowej, w r. 1914 tym żydzi do uniwersytetu przyjmowani nie będą.

Procesy wojskowe.

Petersburg. (Tel. wł.) Raport głównego zarządu sądu wojennego obejmuje wyniki rewizyj senatorskich w zarządzie wojskowym. Wszczęto 182 spraw, z których pociągnięto do odpowiedzialności 772 oskarżonych. Rozpoznano 41 spraw, a pozostałe będą osądzone w ciągu dwóch lat.

Dziwna uchwała.

Berlin. (T. B.) Druga Izba Sejmu alzackiego jednomyślnie przyjęła wniosek, aby uprosić namiestnika, by zastępcy Alzacyi i Lotaryngii w Radzie Związkowej udzielił instrukcyi, aby się stanowczo zwrócił przeciw myśli wojny między Francyą a Niemcami i aby dążył do zbliżenia między obu państwami.

Kobiety nie będą miały głosu.

Londyn. (T. B.) Izba gmin odrzuciła bil w sprawie głosowania dla kobiet 266 gł. przeciw 219.

Samobójstwo mordercy króla greckiego.

Ateny. (Tel. Ag. At.) Morderca króla Jerzego, Schinas, rzucił się z okna gmachu sądowego w Salonice i zginął na miejscu.

Ateny. (T. B.) „Tel. Ag. Ateńska“ podaje z Saloniki następujące szczegóły o samobójstwie Schinasa. Schinas został o wpół do 9 tej przewieziony fiakrem do biura sędziego śledczego pod konwojem dwóch żandarmów i dozorcy więziennego. Dozorca otworzył mu kajdanki na rękach i odszedł, aby zapłacić fiakra, zaś żandarmi stanęli na straży przed biurem, do którego zaprowadzono Schinasa. W pokoju sędziego śledczego znajdowali się jeszcze dwaj służący sądowi. Gdy jeden z nich oddalił się na chwilę, skorzystał Schinas ze sposobności, aby pospieszyć do okna i wyskoczyć. Okno znajduje się w 10-metrowej wysokości od ziemi. Schinas zginął na miejscu. Prokuratorya państwa zarządziła dochodzenie.

Zamordowanie prezydenta Haiti.

Londyn. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że prezydent Haiti został zamordowany przez politycznych przeciwników, którzy otruli go przez podstawionego kucharza.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Marya Tarnowska z Chorzelowa, Hr. Helena Stadnicka z Nowojowej, Jan Mars z Sądowej Wiszni, Władysław Żeleński z Grodkowic, Joachimowie Jarochowscy z Przeworska, Bronisława Domaszewska ze Lwowa, Feliks Drusbacki z Prałkowic, Wilhelm Thorn z Bazylei, Stanisław Czernicki ze Stanów (Król. Polskie), Aleksander Pragłowski z Komarowic, Jadwiga Tarasowiczowa z Litwy, Leonia Miczulska z Majdanu, Aleksander Dworski z Hawłowic dolnych, Zofia Woyniewiczowa z Poznania, Stefanowie Dunikowscy z Bliczyc, Stefan Janko z Honan, Dyr. Antoni Tille z Pragi, Roman Czaykowski z Kamionki wołoskiej, Rudolf Hackel z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI PIERWSZORZĘDNY przy ulicy Warszawskiej l. 7 w pobliżu Pomnika Jagiełły i Akademii Sztuk Pięknych. Pokoje od 3 K 50 h na dobę. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie Lift. Usługa pierwszorzędna.

Dyrektor Tadeusz Pawlikowski ze Lwowa, Bar. Major de Silratici z Trydentu, Baronowa de Silratici Elisa z Trydentu, Kapitan de Tieffenthal Lanusky z Krakowa, Dr Maksymilian Malarski z Wiednia, Inż. Jan Flacht z Wieliczki, Kap. Ferdynand Soche z Krakowa, Rej. Kazimierz Brochocki ze Lwowa, Maryanowie Wielocey ze Stanisławowa, Julianowie Dembscy z Radomia, X. Ludwik Tarnawski z Warszawy, Dr Edmund Waller z Krakowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 7 maja 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą		Żądają	
	w Koronach			
Waluty.				
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	25	96	—
20-to frankówki w złocie	19	—	19	20
Dolary amerykańskie	492	—	497	—
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	—	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90	50	91	—
4% " " " "	82	—	82	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	92	—	93	—
4% Listy zastawne Banku kraj.	85	—	86	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96	—	97	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	90	—	90	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	83	60	84	60
4% " " " " 52-let.	93	—	94	—
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	—	—	96	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	84	—	85	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	83	60	84	60
4% Pożyczka miasta Krakowa	83	—	88	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	90	—	90	50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	81	25	81	75
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	645	—	650	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	405	—	410	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	515	—	517	—
Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	86	75	87	25
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	87	—	87	50
4% renta koronowa austryacka	83	75	84	25
4% renta koronowa węgierska	82	25	82	75
4% renta austryacka w złocie	106	—	106	50
4% renta węgierska w złocie	101	25	102	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele w Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa RULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1359.

Zakład wodoleczniczy

Dr. CHRAMCA

w ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wzwyż na pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

Jednorazowa próba przekona

każdego o jakości

Homogonizowanej i sterylizowanej

Śmietany

w puszkach

do kawy, herbaty i na kremy poleca

Wojciech Olszowski

KRAKÓW

Mały Rynek róg Szpitalnej.



Lakiery i Glazury

do wszelkich celów. 522 10 4

Wszędzie do nabycia.

Bracia Tercyarze

S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie Kaźmierz ul. Krakowska 47. Telefon 206. sprzedają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i politurowania.

Stoły i krzesła do wypożyczania

są na składzie.

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 5 5

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

: Pod gwarancyą naturalne :

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina). polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło GÖRS, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina. jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K, 85·—.

Niżej 56 litr. nie dostarcza się.

Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy wiekszych dostawach — — — niższe ceny. — — —

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra creme Dra Christoffa

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery.

Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1·60 odpowiednie mydła 70 hal. 388 20 10

Składy we wszystkich aptekach i drogueryach

GŁÓWNE SKŁADY W KRAKOWIE: M. Masłowski apt. H. Bartmański i Sp. apt. M. Reder, apteka, ul. Karmelicka l. 23.



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.



KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej

Reim i Spółka, Kraków Rynek 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

WSZELKIE ŚRODKI KOSMETYCZNE

pierwszej jakości do wydelikacenia cery służące jak i środki hygieniczne podtrzymujące zdrowie i piękność poleca 537 10 4

Drogueryа i perfumerya H. Sikorskiej, Kraków

Szpitalna 19. — Tanie perfumy oryginalne i na wagę, wody na włosy i toaletowe, **hygieniczne opaski dla pań** i pasy brzuszne — **kompletne wyprawy dla położnic.** Zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAN

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 19.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

Wykwintne obuwie

męskie, damskie i dziecinne własnego wyrobu

poleca magazyn pod firmą

JANA REBSZA

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej liczba 17

naprzeciw hotelu pod Różą. 452 10 7

!! Już Panie mogą !!

piękne i tanie kostyumy zamawiać **na sezon wiosenny**

Zaopatrzywszy swój magazyn w towary najmodniejsze na kostyumy, płaszcze, spódnice, i t. p. Zamówienia wykonywam nadzwyczaj gustownie i szybko (siłami fachowo uzdolnionemi). Dla Pań przyjezdnych miara w 6 godzinach

— — — — Przyjmuję również i z przyniesionej materyi. — — —

Kraków, ulica Floryańska l. 49, II p.

280 10 4 **J. Gałązka.**

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych

Związku pracy polskich kobiet w Krakowie

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze służyć potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobienia polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0

W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2330).



FRANCKA

PRZYMIESZKA DO KAWY

PRAWDZIWA TYLKO

Z MARKĄ FABRYCZNĄ MŁYNEK DO KAWY

JEST NAJLEPSZĄ I NAJSMACZNIEJSZĄ

:WYRÓB KRAJOWY:

FABRYKA W SKAWINIE

:: KOŁO KRAKOWA ::

C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

FILIA W KRAKOWIE

Rynek Główny, Róg ulicy Brackiej.

Kapitał akcyjny:	Kapitał rezerwowy:
K. 20,000.000·—	K. 11,000.000·—

Listy hipoteczne w obiegu będące K. 210,000.000·—

KANTOR WYMIANY
ODDZIAŁ DEPOZYTOWY I SCHOWKI DEPOZYTOWE
ODDZIAŁ WKŁADEK GOTOWKOWYCH
ODDZIAŁ TOWAROWY 87 20 8
ODDZIAŁ ZASTAWNICZY i KASA ZALICZKOWA ul. Bracka 1
SKŁADY TOWAROWE, przy ulicy Zacisze
DETAILICZNA SPRZEDAŻ WĘGLA, WAPNA i DRZEWA OPAŁOWEGO przy ul. Warszawskiej.

GALICYJSKI

Związek Mleczarski

pod Patronatem Wydziału krajowego

Lwów ul. Mickiewicza l. 26

dostarcza najprzedniejsze 559 20 2

MASŁO DESEROWE

w przesyłkach pocztowych i kolejowych po cenach każdorazowych notowań odpowiadających konjukturze targu

Sprzedaż hurtowna i drobna dla Krakowa Plac Szczepański l. 8

:: Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu ::

NAJLEPSZE NASIONA

gospodarcze — leśne — warzywne — kwiatowe

z gwarancyą czystości i kiełkowania.

DRZEWKA OWOCOWE I OZDOBNE

Krzewy, Róże, pienne i krzaczaste oraz wszelkie artykuły wchodzące — — — w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. — — — — Cennik i specyalne oferty wysyłam opłatnie. — — —

E. FREEGE, Kraków.

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretowe **„Framos“.** Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych liści morwowych przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest **„Wata Salvesol“**, umieszczona w ustniku, własności te powyższa i potęguje. **„Framos“** nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średniomocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

Przy zakupnie tutek żółtych — **proszę uważać,** czy na pudełku jest słowo „Framos“ i moje nazwisko, bo tylko te — **są pierwszej jakości.**

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH



w Krakowie

Rakowiecka l. 7

(dom własny) Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCOW I POMNIKOW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 hal. Opłata poczt. 45 hal. za zaliczką o 20 hal. więcej. 467 50 7

NA MAJ

pisma o Matce Boskiej

przez

KAZIMIERZA LUBECKIEGO

Marya Królowa pieśni (z 10 ilustr.)	K —·60
Matka Boska w cywilizacyi polskiej	K —·80
Sanktuarya Maryańskie w Ziemi świętej (z 7 ilustr.)	K 1·—
Z okazyi bieżącego roku konstancyeńskiego hymny łacińskie „In Jesum“ ozdobnie wydane	K 3·—
Sonety Wschednie	K —·70
Sonety Polskie	K 1·—
O skarbach oświaty	K —·60
Kard. Puzyna	K 1·—

i inne broszury do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny u Gebetnera i Ski. 668 3 1

Maść na piegi

usuwa w 5 dniach gruntownie piegi, liszaje, wągry i wszystkie nieczystości skóry. Wciera się ją na noc, a rano umywa twarz **mydłem kwiatowym.** Cena maści 1 K., mydła 70 h. Wyrób i skład w aptece **J. Niesiołowskiego w Tarnowie.** 639 0

Prawdziwe bernеńskie materyały

na sezon wiosenny i letni 1918

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko

1 Kupon 7 Kor.
1 Kupon 10 Kor.
1 Kupon 15 Kor.
1 Kupon 17 Kor.
1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

Księgarnia Polska i skład nut

Fr. Eberta

w Krakowie

ulica Floryańska l. 35

stacya kolei elektrycznej.

Poleca swój obfity skład

KSIĄŻECZEK do nabożeństwa

i książek dla dzieci i młodzieży

na nagrody szkolne.

Na prowincyę wysyła odwrotnie. 356 0

Na pamiątkę I. Komunii św.

OBRAZKI I INNE DROBIAZGI

POLECA:

Kazimierz Zajączkowski

Magazyn dewocyonałów

Kraków, pl. Maryacki 8.

Obrazy oprawne na raty.

Nakładem Spółki komandytowej właściciele „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.